Nr. 79. Lwów — Sobota dnia 6 kwietnia 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Bezkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Druga konferencya pokojowa.

Gabinet petersburski, a właściwie car Mikołaj II, dał pobudkę do zwołania pierwszej międzynarodowej konferencyi pokojowej w Haadze, na której prócz różnych uchwał merytorycznych ustanowiono trybunał międzynarodowy z siedzibą w Haadze. Fatum zrządziło, że niedługo potem, i to wywołana przez gabinet petersburski, wybuchła wojna rosyjsko-japońska, która ku powszechnemu zdumieniu świata i przerażeniu caratu sprowadziła zupełny przewrót stosunków na Dalekim Wschodzie i na całym świecie, torując oraz Anglii drogę do osnucia świata siecią przymierzy, z odosobnieniem Niemiec. Wojna ta zresztą wykazała różne braki w uchwałach pierwszej konferencyi pokojowej.

Z niewiadomych powodów gabinet rosyjski miesiąc temu podniósł formalnie myśl zwołania drugiej międzynarodowej konferencyi pokojowej i słynnego z pierwszej konferencyi radcę stanu Martensa wysłał, aby poufnie w gabinetach poruszał ten projekt. W dotyczącym okólniku gabinet petersburski zaproponował pod obrady drugiej konferencyi ułożone już zeszłego roku sześć punktów, któreśmy wczoraj podali — pominął zaś sprawę powszechnego rozbrojenia, którą nowy liberal. gabinet angielski właśnie się żywo zajmuje.

Gabinet petersburski sądził, że mu nie wypada od siebie wytaczać tej sprawy Otóż d 26 marca Anglia urzędowo zaproponowała w Petersburgu wytoczyć na drugiej konferencyi sprawę ograniczenia zbrojeń. Gabinet petersburski, spełniając życzenie Anglii, zawiadomił okólnikiem resztę mocarstw, a zarazem, jak wiemy z wczorajszego doniesienia „Petersb. Ajencyi Telegr.“, uwiadomił je o zastrzeżeniach, jakie pewne gabinety poczyniły tak co do ogólnego programu, jak i wniosku angielskiego.

Ten okólnik rosyjski przyczynił się do wyjaśnienia sytuacyi, tudzież, co narazie przedewszystkiem zasługuje na uwagę, do wyjaśnienia stosunków pomiędzy mocarstwami. Otóż występują dwie przedewszystkiem okoliczności: 1) wniosek angielski co do ograniczenia zbrojeń popierają tylko Hiszpania i Stany Zjedn., a 2) pięć mocarstw, tj. Niemcy, Austro-Węgry, Rosya, Anglia i Japonia już teraz oświadczają że nie wezmą udziału w tych wszystkich dyskusyach, które wyniku zadowalającego sprowadzić nie mogą. Francya — rzecz to szczególna — milczy, trzymając się w odwodzie. Nie chce ona występywać ani przeciw wnioskowi swojej przyjaciółki Anglii, ani też przeciw propozycyom swojej aliantki Rosyi, dążącym do zmiany prawa morskiego (które na początku wojny z Japonią sama gwałciła). Francya wie, że te wnioski także bez jej przyczynienia się upadną. Podobnie też gabinet włoski uznał za najlepsze milczeć.

Nie dziw, że Hiszpania popiera wniosek angielski; obie dynastye są teraz spokrewnione i w ogóle Hiszpania dostraja się do żądań i życzeń Anglii, w której swoją protektorkę upatruje. Zresztą pojutrze odbędzie się w porcie hiszpańskim Kartagenie zjazd obu królów, który cała prasa hiszpańska z uniesieniem wita.

Tem dziwniejsza znowu rzecz, że zbrojąca się skrzętnie Ameryka popiera myśl ograniczenia zbrojeń, mimo swego strachu przed Japonią. Prezydent Roosevelt w mesażu swoim z d. 4. grudnia z. r. wręcz oświadczył się był przeciw rozbrojeniu; „W obecnym składzie rzeczy jest jedna tylko perspektywa zwycięztwa sprawiedliwości nad tyranią i bezprawiem, ta mianowicie aby w pogotowiu stały państwa, które w prawo wierzą i czynem też bronić je są gotowe“. Ale już w ostatnich tygodniach zapewniano, że amerykański minister spraw zagranicznych Root popiera angielską myśl rozbrojenia, bardzo popularną w Ameryce — jest to więc widocznie ustępstwo dla opinii publicznej.

Okólnik rosyjski, wymieniając te państwa, które uchylają się od dyskusyi nad sprawami niemożliwemi do przeprowadzenia, układa je w grupy. W jednej stawia Anglię i Japonię, w drugiej Niemcy i Austro-Węgry, siebie zaś stawia Rosya w pośrodku. To znaczy, że zastrzeżenia, przez pięć mocarstw w rokowaniach wstępnych czynione, nie do tych samych odnoszą się punktów programu. Widocznie Anglia i Japonia nie mają chęci zezwolić na zmianę tych zwyczajowych przepisów prawa morskiego, które dotyczą prawa łupu na morzu, przeobrażania okrętów wojennych w handlowe i obchodzenia się z okrętami państw wojujących w portach neutralnych. Niemcy zaś i Austro-Węgry nie rozczulają się sprawą rozbrojenia.

Niemcy dobrze wiedzą, kogo na myśli ma Anglia swoim projektem ograniczenia zbrojeń. Pocieszają się jednak tem, że ani problemat rozbrojenia, ani też przeobrażenie prawa morskiego nie uczynią znacznych postępów na nowym kongresie pokojowym. Conajwięcej uchwalone zostaną uzupełnienia przepisów o trybunale rozjemczym, tudzież prawo obywateli państw neutralnych do uczestniczenia w wojnie, wreszcie sprawa zakładania min morskich. Jedna tylko niespodzianka mogłaby zaskoczyć konferencyę, a to, gdyby Anglia zarzuciła opozycyę swoją w sprawach morskich a od Niemiec i Austro-Węgier ustępstw w sprawie rozbrojenia zażądała. Niemcy wtedy musiałyby jednak opierać się wszelkiemu ograniczeniu zbrojeń i popadłyby w Haadze w takie samo odosobnienie, jak w Algeciras. Niemcy zaś tem się pocieszają, że jakkolwiek jedno i drugie państwo radeby poruszyć na konferencyi sprawę rozbrojenia, inne zaś cieszyłyby się z ponownego odosobnienia Niemiec, wszelako morskie interesy Anglii są zbyt wielkie, aby ona je dla prostej satysfakcyi teoretycznej poświęcić chciała.

Zresztą dla projektu angielskiego miałaby być utworzona na konferencyi osobna komisya, którąby rzecz tak opracowała, aby jednomyślnie (większością spraw takich uchwalać nie można) przyjętą została. Już to samo odesłanie do komisyi byłoby pogrzebaniem projektu.

Korespondencye.

Wiedeń 4 kwietnia.

(Zjazd w Rapallo. — Kto kogo przekonał i horoskopy polityczne. — Hr. Sternberg. — Ministrowie wracają z urlopów świątecznych.)

Dzienniki zwykły po świętach przedstawiać bardzo pstry obraz wydarzeń politycznych. Tak było i tym razem. Najbardziej zajmuje się opinia zjazdem księcia Bülowa i Tittoniego w Rapallo, stanowiącym ważne preludium do konferencyi w Hadze. O przebiegu zjazdu i jego głównym przedmiocie istnieją tylko przypuszczenia. Wprawdzie prasa włoska przepełniona jest wiadomościami szczegółowemi o zjeździe dwóch mężów stanu, lecz dopiero z urzędowych zaprzeczeń będzie można wyrobić sobie oryentacyę o wiele łatwiej, aniżeli z tych rzekomo autentycznych informacyj dziennikarskich.

W jednym punkcie zgodne są wszystkie kombinacye, mianowicie, że zjazd był właściwie usiłowaniem księcia Bülowa zniweczenia planów angielskiego rządu, dążącego do izolowania Niemiec na kongresie pokojowym w Haadze. W tym celu wymyśliła Anglia wniosek o ograniczeniu zbrojeń przez mocarstwa europejskie. Wniosek ten miał a raczej ma być dyskutowany na kongresie haaskim, a wymierzony jest wprost przeciw Niemcom i ich ekspanzyi zbrojnej na morzu. Idzie więc o to, czy ks. Bülow zdołał nakłonić Tittoniego do pokrzyżowania tych planów angielskich, czy też nie. Powodzenie Bülowa w Rapallo równałoby się izolowaniu Anglii na kontynencie, niepowodzenie zaś izolowaniu Niemiec, podobnie jak w Algeciras przyczem rolę „sekundanta“ przyjęłyby tym razem sprzymierzone z Niemcami Włochy. Chyba dalsze sprawozdania dziennikarskie i enuncyacye półurzędowe rzucą trochę więcej światła na cele i skutki zjazdu w Rapallo

Enfant terrible w starej izbie poselskiej, hr. Sternberg ogłosił manifest do wyborców, zawierający, jak wszystkie jego wystąpienia, mimo całej ekscentryczności, zdrowe ziarno polityczne. Z manifestu hr. Sternberga wynika, że awanturniczy ten, samopas idący polityk w nowym parlamencie taktykę dotychczasową porzucić zamierza. Chce iść z większością i dążyć do utworzenia większości słowiańsko konserwatywnej.

Szczegóły owego planu zdradzają niestety znowu wszystkie cechy taktyki hr. Sternberga, które przysporzyły mu, nie bez pewnej racyi, miano polityka i mowcy nadzwyczaj oryginalnego i wykształconego, jednakowoż nie traktującego polityki na seryo i nie mającego pretensyj, aby to, co powiedział, politycy poważni brali na seryo.

Myślą w wywodzie hr. Sternberga jest to, że dążeniem czeskiej reprezentacyi w nowej radzie państwa powinno być dojście do władzy przy pomocy większości parlamentarnej. Że hr. Sternberg rozdziela teki jak papierosy i wywołaną skutkiem „jego systemu“ obstrukcyę Niemców pokonać chce §. 14 — jest właśnie jednym z owych zwrotów, nie pozwalających brać całego wywodu na seryo.

W ciągu bieżącego tygodnia ministrowie austryaccy powrócą z urlopów i rozpoczną się znowu rokowania ugodowe. Nie ma powodu, dla którego przypuszczenie, jakoby w naradach ugodowych nastąpił jaki zwrot stanowczy, można było uważać jako uzasadnione. Zdaniem ludzi doświadczonych i poinformowanych, na porządku dziennym w polityce wewnętrznej oficyalnie stoją — wybory. Przed wyborami nic się chyba nie zmieni. (— i.)

Rapallo 1 kwietnia.

(Riviera włoska. — Rapallo. — „Swięto wiosny“. — Zabawa kwiatowa. — Villa nazionale. — Corso. — Tania amunicya. — Trofea zwycięskie. — Koniec festynu.)

Położone na słonecznej Rivierze włoskiej urocze miasteczko, które stało się głośnem w świecie skutkiem odbytego tu wczoraj zjazdu Buelowa z Tittonim, obchodziło dziś „święto wiosny“. We wszystkich miejscowościach klimatycznych, począwszy od Genuy aż do Sestri-Levante, widniały od kilku dni barwne afisze z napisem: „Battaglia di fiori a Rapallo“. Miasteczko liczy zaledwie 5.000 mieszkańców, zasłonięte jest górami od wiatrów północnych, posiada piękne hotele, wille i pałacyki, a od kilku lat stało się ulubionem i licznie przez cudzoziemców odwiedzanem

Znamieniem wiosny jest kwiat, to też najodpowiedniej obchodzi się święto najpiękniejszej pory roku przez urządzenie zabawy kwiatowej. Udaliśmy się na ten festyn z oddalonej ztąd o 2 km. miejscowości Santa Margherita. Wiózł nas najęty „vetturino“ w zgrabnej „carozza“, którą unosił rączo górski „bel cavallo“. Jechało się drogą krętą, spadzistą, wśród pagórków zielonych, ozdobionych willami, które otaczają ogrody, pełne wonnego kwiecia. Na drodze gwarno, po bokach tłumy spacerującej publiczności, która podziwia uwijające się lotem strzały automobile i eleganckie ekwipaże.

Na „Festa della primavera“ hotele i wille przyozdobiono barwnemi chorągwiami różnych narodów; ludność miejscowa w strojach odświętnych. Malowniczo wygląda to miasteczko, rozsiadłe, jak Neapol, u brzegu półkolistej zatoki. Zabawa koncentruje się w „Villa nazionale“, ogrodzie publicznym, pełnym palm, laurów, cytryn i pomarańcz. Villa była dziś zamkniętą dla szerszej publiczności. W tem miejscu rozpoczyna się corso kwiatowe; dokoła i wzdłuż długiej avenue poustawiane są liczne trybuny. Zbliżają się do villi muzykanci, którzy mają tam koncertować. Gawiedź uliczna otacza żelazne sztachety. Niejeden z wyrostków chciałby się dostać do wnętrza. Ale cóż: „50 centesimi ingresso (wstęp) — Dio mio! jak taki „poverino“ mógłby się zdobyć na pół liry! Sprytniejszy przystępuje do muzykanta i prosi, by mu pozwolił nieść instrument; w ten sposób będzie miał wolny „ingresso“.

Nie brzydki klarnecista, siedzący w pierwszym rzędzie, bierze raz i drugi instrument między wargi, które ocienia filuterny, czarny wąsik. Od czasu do czasu spogląda dużemi, piwnemi oczyma słodko, zalotnie na strojne damy; niejedna raczy go uśmiechem wymownym Zjawia się tambor-major, ujmuje w przybraną w czarną rękawiczkę rękę laskę ozdobną, wznosi ją w górę i rozpoczyna się „marcia“. Wjeżdżają powozy, tonące w kwiatach; ludność oklaskuje, woła „evviva!“ Tak niegdyś wyglądały „mutatis mutandis“ starorzymskie, wiosenne „viminalia“.. Powietrze przenika rozkoszna woń kwiatów, a do nich dostrajają się uśmiechy szczere tych, którzy są świadkami „święta wiosny“. Strojne ekwipaże okrążają „villa nazionale“, a z każdego wytryska deszcz małych wiązanek kwiatowych. „Battaglia di fiori“ — to najszlachetniejsza z walki; pociski roznoszą woń wiośnianą, a rażeni niemi nie posiadają się z radości.

Nieraz walczącym zabraknie „amunicyi“, lecz o tę w Rapallo nie trudno. Na corso uwijają się setki kwieciarek i kwieciarzy, zaopatrzonych w wielkie kosze z bukiecikami. Wśród zgiełku batalii słyszy się bezustannie nawoływania: „fiorai, fiorai!“

Kwiaty bajecznie tanie. Wszak na Rivierze wonne róże i heliotrop rosną wszędzie, pną się po murach i sztachetach, rosną na wertepach bezpańskich. Gdzie niema zieleni, widać fiołki olbrzymie, narcyzy, konwalie. Mimozy, wielkości drzew i kwiatów spotyka się wszędzie; bez biały i ciemny rośnie dziko. Gdzie jest taka obfitość kwiecia wonnego, tam zabawa kwiatowa musi się udać ponad wszelkie spodziewanie cudzoziemców.

Dla urozmaicenia zabawy wprowadza się w grę także „amunicyę“ papierową: confetti, stelle filante itp. Toteż obok wywoływań „fiorai!“ słyszy się często wołania przekupniów: „Coriandoli, coriandoli, stelle filante!“ Południowcy umieją się bawić i nie czynią nikomu zabawy przykrą (jak to się wydarza np. na naszych festynach redutowych i w parku Stryjskim). Policya jest tu zbyteczną. Widać tu i ówdzie uprzejmych „guardiani“, a także konnych karabinierów, przybranych w czarno, czerwono bramowane fraki i kapelusze stosowane z biało-czerwonemi kitami; ale ci ludzie nie potrzebują bronić „bezpieczeństwa publicznego“ i stanowią raczej dekoracyę, niż uosobienie postrachu w czasie szerokich zabaw publicznych.

Festyn ma się ku końcowi. Trąbki zagrały na znak, że będą przyznane nagrody zwycięzcom w batalii kwiatowej. Pierwszą otrzymuje „mail-coach“, zaprzężony w czwórkę gniadoszów dalmatyńskich. Powóz zdobią białe bzy, kity narcyzów, różowe lewkonie i kępy pełnych goździków; wszystko to z gustem ugrupowane na czarnem tle powozu Wewnątrz, pod wysokim biało-czerwonym baldachimem czerwonym siedzi 6 dorodnych młodzieńców, należących do złotej młodzieży w Rapallo. Są przybrani w białe garnitury, mają na głowach fantastyczne kapelusze słomkowe, obwiązane trójkolorowemi wstążkami. Jury wręcza im premię, publiczność oklaskuje, a piękne damy ślą całusy.

Drugą nagrodę otrzymał „landau“, ustrojony w białe i żółte narcyzy i lewkonie na zielonem tle laurów. Wewnątrz pod sklepieniem z białych fiołków siedziały trzy jasnowłose dziewice z Rapallo: uosobienie wiosny. Trzecia premia. Okazały, wykwintny powóz „à la Daumont“, cały fioletowy. Na tem tle tysiące bukiecików z fiołków białych, a na narożnikach, latarniach i u głów koni piramidy z żółtych narcyzów. Wewnątrz dwie starsze, światowe damy, które także chciały złożyć hołd najpiękniejszej z pór roku. Dalej „dogcart“, tonący w mimozach; siedzenie zajmuje młoda parka: im otwiera, uśmiecha się życie; sądzą, że ono będzie dla nich wieczystą wiosną.

I znów rozbrzmiewa trąbka; powozy spieszą ku „villa nazionale“, gdzie pochód się rozwiązuje. „Święto wiosny“ skończone. Tak wszystko na tym świecie krótko trwa i pogrąża się w toniach przeszłości.

Z Polaków bawi tu radca dworu p. Antoni Jaegermann z córeczką. *A. N.*

Wenecya 1 kwietnia.

Wiosna. Ciepło. Smutne mury zamarłego miasta mówią o świetnej przeszłości, o niezmiernych bogactwach, o wielkości ludzi, którzy tu żyli z królewskim przepychem a dziś to wszystko legło pod marmurowymi pomnikami, w ciszy fal morskich, a jedynie pomniki wystawione przez mistrzów dłuta i pędzla mówią o tem, że żyli ci ludzie dla dobra społeczeństwa ówczesnego, dla podnoszenia splendoru swego kraju, dla gorącej miłości swej ojczyzny. Dziś tu smętno i ponuro. Wielotysięczny zjazd z całego świata podróżujących przerywa dziś ten spokój i zwiedza światowej sławy pomniki architektury i sztuki.

Zielono, wiosennie dopiero na Lido. W 12 minut po odbiciu z Wenecyi jest się na tej uroczej wyspie. Wita nas przepyszny pałac z ogrodem. „Grand Hotel Lido — dr. Henryk Ebers“ widnieje napis już z oddali. Trafiłem na święcone polskie. Gościnni pp. Ebersowie podejmywali setkę Polonii, bądź stale mieszkającej na kuracyi w sanatoryum swojem, bądź też dorywczo tu przybyłych. W olbrzymiej sali lustrzannej zasiedliśmy przy 10 stołach, które z jajem święconem obchodzili pp. Henrykowie Ebersowie mając dla każdego słowo weselsze i życzenia najlepsze. Byli tu p. Bolesławowa Paparowa z synem i uroczą panną Romanowską, radca dworu Wicherkiewicz z córką, pp. Bogusławowie Cieńscy, pp. Emilowie Breuerowie, hr. Lubieńska, p. Elżb. Kowalska, p. Rożnowski, pp Dyonizowie Tothowie z p. Horwathówną, p. Hulaniecka z córką,

Polski Związek niewiast katolickich w Krakowie.

Polski związek niewiast katolickich w Krakowie wydał sprawozdanie z czynności w r. 1906.

Ciekawą i bardzo pouczającą jest ta mała książeczka, przynosi ona bowiem świadectwo o pracy umiejętnej, wytrwałej kobiet, które poczucie obowiązku dla społeczeństwa oparły na rozumnie pojętej samodzielności kobiecej. Dzisiaj, gdy w całym świecie hasła ruchu kobiecego pociągają za sobą umysły, mimowiednie budzą się wątpliwości co do tego, o ile ten ruch wpłynie korzystnie na ustrój społeczeństwa; przeciwstawienie dwóch płci w pojęciu rywalizacyi wzajemnej na polu nauki, pracy, zarabiania na chleb, zdaje się być groźną przepowiednią jakiejś nienawistnej walki, która tak, jak walka rasowa, jak walka klas znowu nowe wywoła starcia między mężczyzną a usamowolnioną kobietą, burząc harmonię dopełniania wzajemnego, mającą swój wyraz najwyższy w rodzinie. Ale objaw ruchu kobiecego uważać z tej tylko strony byłoby rzeczą bardzo nieprawdziwą. Jest w nim bowiem inny czynnik, który pociąga i budzi daleko idące nadzieje; oto wyrobienie w kobiecie społecznego pierwiastka tkwiącego w samymże instynkcie macierzyństwa, stanowiącego taką w niej siłę. I ta kobieta nowoczesna wolna i uświadomiona staje się znaczącym członkiem społeczeństwa wśród którego żyje, zrozumiawszy jego braki i jego potrzeby i dąży do rozwiązania trudnych momentów zachodzących w egzystencyi pracujących warstw i zostawionych bez opieki i pomocy innych kobiet. Tą pracą społeczną, to rozszerzenie serca kobiety na dalszą rodzinę społeczeństwo.

Związek krakowski może stanowić chlubny dowód jak nie wielka liczba osób uświadomionych może wiele innych pociągnąć, wyrobić i zszeregować. Myśl złączenia kobiet katolickich w jedną silną organizacyę była przedmiotem wielu rozważań w ostatnich siedmiu latach. Chodziło o to, aby ta ogromna większość Polek, rozumiejących, że postęp godzi się z wiarą, umiała zwartym szeregiem stanąć około wyznawanej idei. Kto znał stosunki lwowskie przed laty sześciu, ten sobie przypomni, jak wiele w tym kierunku było różnorodnych projektów, dyskusyj, poglądów. Jeżeli nic konkretnego na razie nie wypłynęło z tego, to jednak rozsiane myśli miały zakiełkować jako nowe rośliny lub też ożywić anemicznie rosnące. Do tego to czasu odnieść stanowczo należy przyspieszone tempo żywotnego rozwoju pojęć o obowiązku pracy społecznej wśród kobiet.

Związek krakowski powstał również w tym czasie. Ożywione i pełne interesu zetknięcie różnorodnych żywiołów, szeregujących się około bardzo nowocześnie pojętych konferencyi ks. arcybiskupa Teodorowicza, ówczesnego kanonika kapituły ormiańskiej, zebrania u księżnej Adamowej Sapieżyny, uczyniły ten rok 1901 etapą pełną znaczenia dla rozbudzenia kobiet katolickich. W Krakowie ruch w tym kierunku był już zaczęty. O. Badeni T. J. i O. Ledochowski T. J. rozszerzali naglącą konieczność uzupełnienia pracy dobroczynnej pracą umiejętną nad uzdrowieniem społecznem. Opieka nad sługami i robotnicami we fabryce cygar była pierwszym początkiem ruchu praktycznego, na czele tej pracy stanęła bardzo wybitna kobieta, pani Adela Dziewicka, wyrobiona i przejęta pojęciami postępowemi Anglii, gdzie dłuższy czas przebywała.

W tych to stowarzyszeniach znalazły krakowskie kobiety o nowoczesnych pojęciach pierwszą szkołę pracy społecznej i pierwsze zużytkowanie dobrych chęci. Wśród tej też garstki powstała myśl Związku, ułożony statut mówił o zadaniu „dopomagania swym członkom do gruntownego obznajomienia się z obecnymi prądami i potrzebami społecznemi“ o konieczności „łączenia wszystkich polskich niewiast do wspólnej pracy nad społecznem odrodzeniem kraju na podstawie zasad katolickich“; Związek był obmyślany tylko na Kraków.

Przypominam sobie doskonale jak w czasie jednego z pobytów moich w Krakowie znalazłam się na jednej z takich pogadanek Związku. Skromny salon w domu św. Zyty przy ul. Mikołajskiej, kilkanaście pań obecnych, odczyt pani Jadwigi Roztworowskiej o jakiejś nowej książce, dotyczącej ruchu kobiecego, przejęcie szczere myślą przewodnią, stanowiącą podstawę Związku, dawało nastrój uroczysty i pełen porywu zarazem, który budził w duszach innych żywe odczucie obowiązku pracy. Związek cicho, bez wielkiego rozgłosu, ciągle pogłębiał swój moralny dorobek przez czytanie, dyskusyę i urabianie umysłowe członków a równocześnie dawał inicyatywę do nowych, odrębnych stowarzyszeń zawodowych, lub też poszczególnych prac.

Pierwsze sprawozdanie z działania Związku, to zarazem historya powstania i rozwoju ruchu kobiecego w pojęciu społecznem wśród katolickiej większości kobiet krakowskich. Dzisiaj Związek przedstawia w Krakowie poważną, otoczoną szacunkiem instytucyę, jego czytelnia gromadzi inteligentne kobiety doborem pism, a sobotnie pogadanki w pięknej sali czytelni w pałacu Spiskim przynoszą nietylko oryentacyę w różnych sprawach aktualnych, ale łączą i dają możność zetknięcia się i zszeregowania poszczególnym jednostkom.

Pod względem działalności Związek dzieli się na sekcye: czytelniano-biblioteczną, odczytową, pedagogiczną, tanich kuchen, stowarzyszeń zawodowych. Prócz tego utrzymuje biuro informacyjne (czytelnia składa się przeważnie z książek treści społecznej, ale ma również książki z innych działów); sekcya odczytowa zajmuje się urządzaniem pogadanek, oraz śledzeniem ruchu kobiecego. Sekcya pedagogiczna zajęła się utworzeniem internatu dla panien uczęszczających na wykłady i biura informacyjnego.

Tanie kuchnie, założone w r. 1903, liczą obecnie cztery kuchnie w różnych punktach Krakowa i za cenę 20 hal. dostarczają zdrowego obiadu z zupy, mięsa, jarzyny i chleba. W r. 1906 wydano w trzech kuchniach 130.072 obiadów, a administracya prowadzona jest tak świetnie, że wykazuje nawet pewien zysk, który posłużył do założenia w grudniu 1906 czwartej kuchni.

Stowarzyszenia zawodowe obejmują stow. św. Zyty, wraz z chroniskiem, pisemkiem, ambulatoryum, dalej stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej, Zwierzyniecka 19, odznaczające się umiejętną i wzorową pracownią krawiecką, stowarzyszenie pracownic fabryki cygar, starające się wyrwać robotnice z szpon lichwy, przez pożyczki, zapomogi i pomoc moralną, porady.

Ostatnia sekcya obejmuje organizacyę związku na prowincyi; ma ona za cel rozwijać potrzebę jednoczenia się w pracy, potrzebę wspólnej organizacyi. Jest to konieczny warunek dla silnego uwydatnienia na zewnątrz idei, którą się wyznaje. Koła na prowincyi zachowują swą indywidualność przy wspólności kierunku ideowej. Pierwsze koło powstało w Wieliczce, drugie w Limanowej; jednoczą one kobiety z miasteczka i ze dworów w wspólnej organizacyi, która wyrabia i wzajemnie uzupełnia poszczególne poglądy i kierunki pracy, która i tutaj dzieli się na uświadamiającą samych członków przez czytanie i rozbudzanie uwagi na kwestye społeczne oraz

pp. Miecz. Grabińscy, pp. Majewscy, p. Ujejski Bronisław, pp. Mieczysławowie Zawiejscy z Wenecyi, hofratowa Podlewska, p. W. Drozdowscy, poseł Wład. Czajkowski z żoną, malarz Augustynowicz, pp. H. i W. Szatkowskie, p. G. Zapolska, p. Teodorowicz z siostrą, p. Torosiewiczowa z córką, adw. Zipser, p. Jarosz, p. Mieczysława Schmittowa z córką, p. Znamirowska, p. Skoryna z córkami, dr. Zakarzewski, pp. Eterlein, pp. Nowiccy, p. Jakubowski, pp. Zbierzchowscy, p. Krogulska z córką i w. i.

Po święconem pojechaliśmy na pobliską wyspę św. Łazarza, gdzie jest klasztor ormiański, założony w r. 1715 przez mnichów ormian, uciekających przed najściem Turków na Moreę. Tu przebywał znakomity pisarz, poeta i kaznodzieja, ks. Karol Bołoz Antoniewicz zmarły w r. 1852. Tu wielu ormian ze Lwowa dokonało swego życia, jak Jan Augustynowicz, Mikołaj Bojdułowicz, Bernard i Filip Bernatowicze, ks. Stefan Roszko Bogdanowicz itd. Księża ormianie przechowują we wdzięcznej pamięci pobyt na wyspie św. Łazarza arcybiskupa lwowskiego, ks. Teodorowicza, który zwiedzał zakład w r. 1905.

O rezurekcyi we Florencyi piszę osobno.

Bolesław Lewicki

Uroczystość polska w Petersburgu.

Warszawska „Gaz pol." zamieszcza korespondencyę z Petersburga o święconem w Kole polskiem i o uroczystości sokolskiej. Z listu tego, datowanego Petersburg 1 kwietnia, podajemy obszerniejsze wyjątki:

Dzień wczorajszy, w którym większa część narodu polskiego, wraz z całym światem katolickim, obchodziła pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, upłynął również uroczyście dla polskiej kolonii w Petersburgu. Posłowie z Królestwa, których losy zniewoliły do spędzenia świąt obecnych zdala od ognisk rodzinnych, utworzyli w dniu wczorajszym własne ognisko, obchodząc święto wraz z całym krajem. W lokalu Kół polskich mieliśmy wczoraj złudzenie jakiegoś wiejskiego dworu. Stół zastawiony babami, mazurkami, mięsiwem, jest i tradycyjny baranek i „pisanki" — z orłem polskim. Nie brak oczywiście i flaszek różnych kształtów i różnej zawartości. Przeważa jednak sprowadzony z Warszawy, również tradycyjny, węgrzyn. Rolę uprzejmych gospodyń pełnią żony posłów: pp Bielińska, Grabska i Żukowska. Jest również kilka przedstawicielek miejscowej socjety. Przeważa oczywiście towarzystwo męskie, wśród którego widzę wszystkich posłów polskich, członków rady państwa i miejscowych honoracyorów. Szczupłość lokalu Kół polskich nie pozwoliła, niestety, zaprosić wszystkich tych przedstawicieli kolonii petersburskiej, których posłowie polscy życzyliby sobie widzieć wśród siebie. Co chwila słyszę pełne żalu okrzyki gospodarza lokalu i święconego p. Bryndzy-Nackiego:

— Tego niema, tamtego nam brak! Ale sami panowie widzicie, jak tu ciasno...

Istotnie, ciasno było nieco. Ale radziliśmy sobie jakoś.

Wśród wzajemnych życzeń podzielili się obecni jajkiem święconem, potem zaś obstąpiwszy stół dokoła podwójnym niemal szeregiem, przypuściliśmy szturm do półmisków i flaszek. O mniej przedsiębiorczych pamiętały gospodynie. Zawrzał rychło gwar ożywionych rozmów, towarzystwo rozprószyło się po dalszych pokojach Koła.

Nie zapomniano o kraju, o tych, którzy w dniu wielkanocnym nie ucztowali zapewne. P. Władysławowa Żukowska, ks. Gralewski i p. Dziurzyński obeszli zebranych gości z tacką i z prośbą: „dla dzieci robotników łódzkich". W ciągu kilku minut na tacce znalazło się 260 rubli, które wręczono p. Babickiemu, posłowi z miasta Łodzi.

Zupełnie, jak w Polsce, w gościnnym szlacheckim dworze. Wrażenia nie psuła nawet służba, bo nie potrzebowaliśmy zwracać się do niej w obcym języku: p. Bryndza-Nacki pamiętał i o tym szczególe i postarał się o kelnerów Polaków.

Gdyśmy wychodzili, nawet szwajcar zwrócił się do nas po polsku. Okazało się, że jest Polakiem z gub. kowieńskiej...

— Zaczynamy urządzać się w Petersburgu jak u siebie — żartowaliśmy, podążając ku sali Pawłowej na uroczystości sokolskie.

*

Szczęśliwym trafem uroczystości te wypadły w sam dzień Wielkiej Nocy według nowego stylu. Zajęły one prawie cały dzień, a więc ci, którzy znaleźli się nad Newą podczas świąt spędzanych zwykle w gronie rodzinnem, nie mieli czasu odczuwać swej samotności. Uroczystość sokolska rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez ks. proboszcza Butkiewicza w kościele św. Katarzyny. Po skończonej mszy organy zagrzmiały hymnem „Boże coś Polskę", który w murach tej świątyni nie rozlegał się już od lat przeszło czterdziestu.

O g. 1 popołudniu ks. Butkiewicz poświęcił „sokolnię", która mieści się w dużej i pięknej sali gimnastycznej na Stolarnym zaułku, około 2 zaczęła się gromadzić publiczność w sali Pawłowej, na ul. Troickiej. Rolę gospodarzy pełnili studenci i członkowie Zarządu „Sokoła".

U wejścia do sali, koło stolika z okolicznościowemi widokówkami i broszami sokołów, mile uderzają nas narodowe barwy — amarant i biel — w kostyumie p. radczyni Zdziarskiej. O kostyumie i o jego właścicielce płyną po sali pochlebne szepty, a brosze i karty cieszą się wielkiem powodzeniem: na tacy p. Zdziarskiej — sporo banknotów i złota. Ogółem zaś „kupcowa" około wejściowego stolika przysporzyła pono „Sokołowi" około 400 rubli dochodu.

Jeden rzut oka po zebranej publiczności wystarcza, ażeby domyśleć się, że w sali jest obecna sama śmietanka polskiej kolonii w Petersburgu. Fraki i dobrze skrojone surduty, gdzieniegdzie uniformy galowe, piękne i strojne toalety pań. Nie widać ani jednej robotniczej marynarki, ani tak łatwych do poznania twarzy rzemieślników kupców. A tylu Polaków z tych właśnie warstw jest w Petersburgu. Pewien, mimowolny zapewne, mimowiedny może „arystokratyzm" na inauguracyjnej uroczystości instytucyi, która z założenia swego musi być demokratyczną — oto jedyna skaza na pięknym po za tem i harmonijnym obrazie otwarcia „Sokoła" w Petersburgu.

Rozpoczęło się ono od marsza sokolskiego, odśpiewanego przez chór „Sokoła" pod dyrekcyą p. Kossowskiego. Następnie rozpoczęły się przemówienia z estrady, zajętej przez honorowych gości: posłów do Dumy i rady państwa i osoby zaproszone. Mowy prawie wszystkie przyjmowane były przez zebranych bardzo serdecznie, owacyjnie zaś witano przemówienia gości: p. Lucyana Kobyłeckiego, prezesa Związku „Sokołów" w Warszawie, p. F. Nowodworskiego, jędrne przemówienie posła robotniczego Dziurzyńskiego, pełne poetyckiego polotu przemówienie przedstawiciela młodzieży p. Rawicza Szczerby, pani Kaplińskiej, zwłaszcza zaś przedstawiciela sokolstwa czeskiego w Petersburgu p. Wichry.

Po przerwie nastąpiły ćwiczenia popisowe, najpierw oddziału mężczyzn starszych, potem t. zw. dorostu sokolego, wreszcie sokolic. Miały być jeszcze popisy dziatwy, która również uczęszcza na ćwiczenia do „Sokoła", ale zaniechano ich z powodu spóźnionej pory. Przewodził ćwiczeniom druh Biegański. Wystąpiły jeszcze trzy pary fechmistrzów na pałasze, na estradzie zbudowano parę „piramid", chór „Sokoła" bardzo dobrze odśpiewał „W noc majową", wreszcie za podniesieniem kurtyny ukazał się żywy obraz: na tle purpurowego wschodzącego słońca — postać niewieścia w królewskiej szacie, z berłem w dłoni, przed nią Sokół z czapką „w lot", inny z ptakiem sokolim na ręku, po obu stronach szeregi druhów i druhiń z litawrami u ust. Cały obraz harmonią układu i barw robił doskonałe wrażenie. Układał go artysta-malarz tutejszy p Eberling. Jeszcze raz marsz sokolski i uroczystość skończona.

Zaledwie jednak mamy czas ochłonąć z wrażeń, już musimy śpieszyć do klubu urzędników bankowych, gdzie odbył się wspólny obiad na 200 blisko nakryć. Przedmiotem parokrotnych owacyj był tutaj dr. Ziemacki, prezes petersburskiego „Sokoła", który dla sprawy tej instytucyi położył ogromne zasługi.

---

na praktyczną, dotyczącą najbliższych potrzeb danego koła.

Związek krakowski urządzał w jesieni z. r. kursa dla kobiet z zakresu hygieny, prawa apologetyki a w jesieni b. r. ma zamiar te kursa powtórzyć z zakresu innych nauk. Przewodniczącą związku jest pani Marya Turska, jednogłośnie wybrana i na rok następny, a członków liczy Związek około 300.

Dając to sprawozdanie, mimowoli oddaję się uczuciu nadziei, że jednak obznajomienie ze związkiem i jego pracą w dalszych stronach, obudzi najpierw radosne i posilające poczucie pożytku pracy kobiecej dla społeczeństwa w formie solidarnego podjęcia pewnych celów. Zarazem chciałabym, aby szerzyło się to poczucie koniecznego kontaktu stowarzyszeń kobiecych, podobnego ducha ze sobą — aby każde, zachowując swą indywidualność i odrębność, łączyło się jednak w zwartą falangę ruchu kobiecego katolickich postępowo myślących Polek. Niemcy umiały stworzyć taką znaczącą organizacyę „Katholischer Frauenbund", który liczy około 15,000 członków i składa się z różnych stowarzyszeń od siebie niezależnych. Obyż tak, jak kongres Joanny d'Arc gromadzi kobiety katolickie Francyi, tak i u nas kiedyś wiec pod wezwaniem Królowej Jadwigi zespolił związane pokrewnem dążeniem Polki w jeden silny znaczący Związek, pracujący w całej Polsce dla jej szczęśliwej przyszłości.

Marya Harsdorf.

Ruch przedwyborczy.

Polskie centrum ludowe o kandydatach.

Charakterystyczne uwagi w sprawie zbliżających się wyborów znajdujemy w organie polskiego centrum ludowego, w „Głosie narodu". Czytamy tam:

„Im więcej kto się zastanawia, im baczniej śledzi ruch wyborczy w kraju, tem bardziej go niepokoi niepewność i niemożliwość obliczenia prawdopodobnych skutków nowej reformy wyborczej. Jedni tylko ludzie są pełni dobrej wiary — a tymi są kandydaci, oczywiście nie wszyscy — ale te rzesze kandydatów, które się same wysuwają, zapewniając każdy z osobna, że nikt inny, „tylko oni" mają najpewniejsze widoki pozyskania największej liczby głosów.

„Kandydatów tych najwięcej spotyka się wśród księży, sędziów i chłopów — i gdybyśmy mieli wierzyć ich zapewnieniom, to by wynikało że przyszłe Koło polskie będzie niemal wyłącznie, składało się z księży, sędziów i chłopów. Nie sądzimy, żeby ten skład był bardzo korzystnym i mógł nas zaspokoić co do przyszłych losów naszego kraju, zawisłych przeważnie od kierunku polityki Koła polskiego w Wiedniu, od jego dzielności, rozumu i wytrawności politycznej. Lecz nietylko ze stanowiska ogólno narodowego taki skład przyszłej reprezentacyi polskiej w Wiedniu nie byłby korzystny, ale nie byłby on bynajmniej pożądany dla stronnictwa chrześcijańskiej demokracyi, dla występującego po raz pierwszy do walki wyborczej Polskiego Centrum ludowego".

„Już dziś, acz nie zupełnie słusznie, podnoszą przeciw polskiemu centrum lud. zarzuty jakoby było stronnictwem kastowem „klerykalno chłopskiem". Gdyby wynik wyborów wprowadził rzeczywiście większe zastępy księży i chłopów do reprezentacyi polskiej w Wiedniu, byłoby to stwierdzeniem tego zarzutu, a co gorsze, zamiast pomagać do wzrostu i rozwoju idei chrześcijańskiej demokracyi, zaszkodziłoby jej w wysokim stopniu, skazując na długi czas do roli stronnictwa klasowego, przeciwnie, gdy w myśl programu celem chrześcijańskiej demokracyi jest złączyć wszystkie warstwy społeczne w zgodnej pracy pod hasłem „za wiarę i ojczyznę".

Z tego powodu zjazd stronnictwa chrześcijańskiej demokracyi, odbyć się mający w Krakowie, ma wielkie i ważne przed sobą zadanie. Falę kandydatur klasowych „księżo-chłopskich mui się powstrzymać i kandydatury te ograniczyć do koniecznej nieuniknionej ilości, a wszelkich starań i wpływów należy dołożyć, aby do przyszłego Koła polskiego, a to z grona pol. centrum lud., weszło jak najwięcej mężów nauki i wiedzy i to nie z samych sędziów, lecz także i innych zawodów. Miejmy nadzieję, że zjazd mężów zaufania pol. centrum lud. będzie miał ten cel przed oczyma i zdoła zadosyć uczynić nadziejom w nim pokładanym".

Kandydatury lokalne.

„Słowo pol." słusznie zaznacza, że gdy wszelkie nasze prace narodowe, społeczne, kulturalne stale chorują na brak ludzi, że gdy nie ma dość nawet takich, coby za zapłatą mogli porządnie pracować na polu prac kulturalnych, tj. mieli odpowiednie do prac tych kwalifikacye, — to kandydatów na posłów do parlamentu i sejmu jest dziś prawdziwa profuzya.

Ciasnym, płytkim strumieniem płynie życie w większości miasteczek. Głębszej pracy społecznej, szczerego zainteresowania się sprawami lokalnego samorządu — strasznie mało u nas jeszcze na prowincyi. Wystarczy przypomnieć, że na posiedzeniach rad powiatowych, które są przecież wedle ustawy jawne, nie widzi się nigdy publiczności, ciekawej wiedzieć, jak też rady ich powiatu pracują.

Ale jest przecież i w miasteczkach jakieś życie. A im to życie jest właśnie banalniejsze, tem więcej wytwarza ono lokalnych wielkości, bo tem mniejszą się je mierzy miarę. Jeden jest dobrym, uczciwym sędzią, lubią go włościanie sądowego jego powiatu. Wystarcza to, żeby przyjaciele robili zeń męża opatrznościowego. Inny zakrzątnął się kiedyś przed laty koło zbudowania gmachu Sokoła. To wielki patryota. A inny jest poprostu człowiek „tak miły", taki uczynny, towarzyski. I to też wielkość lokalna. Każdy z nich ma przyjaciół, zwolenników, co są przecież wyborcami. Każdy ma więc za sobą wyborców. Głos ich woła go na posła. Jakże więc głosu ich nie usłuchać, przecież teraz są wybory powszechne, bezpośrednie!

Przy następnych wyborach będziemy mieli już znacznie mniej kandydatów. Doświadczenie pouczy bowiem, że nie dość mieć za sobą wyborców, trzeba mieć ich dość na to, żeby się kandydowaniem nie ośmieszyć.

Ale może ta agitacya, którą obecnie prowadzą za sobą owi tak liczni lokalni kandydaci na swym partykularzu, — wywrzeć przecież głębszy wpływ i na przyszłość, wpływ bynajmniej nie dodatni. Właśnie wskutek wystąpienia tylu partykularnych wielkości z pretensyą o mandat, szerzy się dziś usilnie po całym kraju hasło: „wybierać ludzi miejscowych, co będą w parlamencie spraw naszej parafii bronili". Hasło to wielce niebezpieczne, tem niebezpieczniejsze, że trafia łatwo do umysłów mas, dla których sprawy całego kraju są mniej bliskie, niż sprawy parafii, już choćby dlatego, że te ostatnie są jasne, namacalne, a pierwsze nieskończenie więcej zawiłe. I trafia ono również do próżności ludzi. „Czyż to nasz powiat, nasze miasteczko gorsze od innych, żebyśmy szukali sobie za światami posła".

Przy wyborach do sejmu, który w sprawach krajowej kultury decyduje — może mieć pewną racyę bytu żądanie, aby zostały uwzględnione i wszelkie lokalne interesy. Ale przy wyborach do parlamentu rozchodzić się może i musi jedynie o interesy całego kraju.

A będzie to wielce szkodliwe dla postępu naszej politycznej kultury, jeśli masy wyborców przyuczą się patrzeć na sprawy krajowe przez pryzmat partykularnych swojego miasteczka, czy swej parafii interesów. Przy wyborach do ciał ustawodawczych, a więc i do sejmu, ale tembardziej jeszcze do parlamentu, gdzie walka o interesy narodowe różnych grup etnicznych, w skład monarchii wchodzących, z konieczności na pierwszy plan wysuwać się musi — powinny rozstrzygać wyłącznie względy programowe. W wyborach tych powinni wyborcy wybierać programy, a nie osoby, kandydatów stronnictw, a nie parafij. W krajach o starej kulturze politycznej, jest to tak powszechnie zrozumiałym już aksyomatem, że belgijska np. ustawa wyborcza daje prawo stawiania kandydatów tylko zorganizowanym stronnictwom.

U nas trzeba wiele jeszcze pracy, aby zrozumienie to wyrobić, bo brak go jeszcze niestety nietylko wśród szerokich warstw ludowych, ale i u wielu bardzo z pośród inteligencyi".

Doniesienia z kraju.

Pilzno. Miejscowy komitet wyborczy miasta Pilzna zaprasza niniejszem kandydatów na posła do rady państwa z miast Pilzna, Dębicy itd. do jawienia się osobiście przed tutejszymi wyborcami w dniu 7 bm. o g. 4 popołudniu w sali rady gminnej w Pilznie celem wygłoszenia swych mów kandydackich i dania możności poznania się wyborcom. W razie niemożności jawienia się osobiście w powyższym dniu P. T. kandydaci zechcą i później zgłosić się na ręce komitetu wszelako koniecznie przed 15 kwietnia 1907. Przewodniczący komitetu: Józef Zelek, sekretarz: dr. Władysław Mydlarski.

Ruski ruch przedwyborczy.

Na zborach w **Żurawnie** przemawiał kandydat mniejszości, dr. Dudykiewicz. „Diło" pisze, że przedstawił on się jako: małorusin, galicyjski Rusin, czerwonorusin i rosyjski człowiek Jego mowa miała przejść bez wrażenia; przerwał ją nagle, gdy na sali pojawił się szef areopagu „ukraińskiego", p. Kość Lewicki. Gdy ten przemówił, „wszyscy" oświadczyli się za jego kandydaturą. Wobec tego „Diło" pisze: „Maż teraz ambasador kołomyjski (dr. D) swym ochrypłym głosem próbować jeszcze szczęścia w pow. bursztyńskim!"

W **Bołszowie** odbyły się zbory staroruskie, na których wystąpił ze swą kandydaturą syn chłopa z pod Gródka, dr D. Werhun, były redaktor „Słowiańskiego Wieku" i „twardy" starorusin. Nie można powiedzieć, aby kandydatura tego nierozważnego fanatyka i frazesowicza nawet ze strony starorusinów była fortunną. Dr. Werhun skompromitował się już nieraz na zjazdach słowiańskich w Austryi i w samej Rosyi. W wiecu uczestniczyło około 2000 włościan. Przemawiać miał między innymi jakiś „łatynnyk" z Lipicy (zapewne socyalista), który „zczesau dobre wsich surdutowciw, ne oszczadżujuczy i świaszczennykiw". Wiec był bardzo burzliwy; przewodniczący rozwiązał zebranie, bez powzięcia uchwał. Starorusini rozchodzili się; śpiewając: „Mir wam bratia".

W okręgu tarnopolskim socyaliści ruscy i polscy forsują kandydaturę chłopa-radykała, Osypa Ostapczuka, lecz ta kandydatura niema tam powodzenia. Na zborach w **Dolinie** postanowiono, by w razie, gdyby przy pierwszym wyborze otrzymał mandat większości Romańczuk, przy wyborze ściślejszym głosowano tylko na par. Bohaczewskiego. „Diło" donosi, że na zborach w **Kossowie** chłopi polscy („łatynnyky") oświadczyć się mieli za kandydaturą prof. Kolessy.

Znany radykał i „dijacz ukraińskij", nowowybrany poseł sejmowy — par. Jaworskij ze Strzelbic urządził zbory przedwyborcze w Turzem ad **St. Sambor**. „Halicz" pisze, że kandydat narodowiecki odjechał „w bardzo cierpkim nastroju", bo się przekonał, że lud chce głosować nie na „popyka-radykała" lecz na poważnych kandydatów staroruskich: dr. Kruszyńskiego i dr. Siokałę (zast.).

Z **Krakowca** piszą do „Halicz", że tam stanął 1 bm. przed wyborcami filar „wyższej kultury „ukraińskiej" — prof. Dnistrjańskij. Przybyło na wiec około 600 Rusinów, w nadziei, że obaczą „wełykoho czołowika". Ale pojawienie się tam p. Dniestrzańskiego — powtarzamy za korespondentem „Halicz" — było istnem „prima aprilis". Zamiast męża stanu, ujrzano „mamynoho synka". „Wielki uczony ukraiński" powiedział do chłopów: „Choczete zemły", kupujcie ją przy parcelacyach, a ja postaram się o pożyczki; ja „muż nauky" — wszystkie paragrafy pokręcę (sic!) tak, „szczoby dla was buło dobre". Oto cały program profesora-„ukraińca". Korespondent pisze, że p. D. na interpelacye odpowiadał nielogicznie. Jeden z chłopów powiedział: „On („mąż nauki") powinien przez 2 lata przypatrywać się mowcom, przez 5 lat uczyć się wymowy, a potem zaznajamiać się z życiem ludu". Niemiłe wrażenie wywołała na włościanach przechwałka p. D., że on jest „muż nauky". Gdzie dowody? — pyta „Halicz". Stanowisko profesora uniwersytetu nie starczy za dowód. Któż nie wie o tem, że profesorem uniwersytetu zostaje nie zawsze „mąż nauki", ale ten „u koho protekcija"? „Uczony ukraiński" w czasie swej mowy kandydackiej miał wielką tremę, tak że aż chłopi litowali się nad tym „maminym synkiem".

Nie lepiej wiodło się kandydatowi na zastępcę. par.-radykałowi, Kiprianowi. „Halicz" pisze: „Szczególniejsza rzecz: wszędzie ojca Kipriana usuwają a on mimo tego wszędzie pcha się". Przy końcu zborów „akademik-bohater", Nykoła Wełyczkowski starał się udowodnić, że p. D. jest „największym na świecie człowiekiem" a „reforma wyborcza — to głównie jego dzieło". Ta mowa studencka przypomina przysłowie: „świadczył się cygan swemi dziećmi", a z drugiej strony świadczy o „lizuństwie" studenta wobec swego profesora i o braku ambicyi u akademików „ukraińskich", zwanych eufonicznie „herojami". Słowem — debiut p. Dniestrzańskiego w Krakowcu zakończył się kompletnem fiaskiem.

Czas odnowić przedpłatę na II. kwartał 1907.

Kronika.

Lwów, dnia 5 kwietnia 1907.

Kalendarzyk:

W sobotę 6 kwietnia Celestyna — gr. kat. Zacharya Prep. — Kal. słow. Świętobóra.
Wschód słońca 5·37, zachód 6·30.

W niedzielę 7 kwietnia- Hermana. — Gr. kat. Błah. P. Bohor. — Kal. słow. Przesława
Wschód słońca 5·35, zachód 6·31.

W poniedziałek 8 kwietnia Dyonizego B. — Gr. kat. Sobor Hawr. — Kal. słow. Radosława.
Wschód słońca 5·33, zachód 6·33.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna" numer 13-ty dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Namiestnik hr. Potocki** powrócił do Lwowa.

— **Odznaczenia.** Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymał wachmistrz żandarmeryi Franciszek Kunz a srebrny krzyż zasługi żandarm Michał Opalski.

Kronika lwowska.

÷ **Rocznica racławicka**. Wczoraj w celu uczczenia rocznicy racławickiej zebrała się wieczorem pod pomnikiem Bartosza Głowackiego bardzo liczna publiczność, wśród której przeważała młodzież szkolna i rękodzielnicza. Gremialnie zgromadziły się towarzystwa młodzieży, Sokół, Związek rękodzielniczy, Gwiazda i inne. Przybyli także weterani z roku 1863. Pomnik oświetlony był bardzo efektownie a z wysokich słupów powiewały chorągwie o barwach narodowych. Na stopniach pomnika złożono kilka wieńców. Po odśpiewaniu „Chorału" przemówili reprezentanci młodzieży i rękodzielników, a wreszcie prezes Gwiazdy p Walichiewicz. Na koniec odśpiewano jeszcze kilka pieśni patryotycznych i zebrani spokojnie rozeszli się do domów.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu interpelował p. Czarnecki, dlaczego w gal. towarzystwie muzycznem, subwencyonowanem przez miasto, któremu z tego powodu zastrzeżony jest wpływ na działalność i kierunek towarzystwa, ustanowiono profesorem śpiewu włoskiego śpiewaka, nie umiejącego ani słowa po polsku. P. Ihnatowicz upominał się o młodsze nauczycielki, o których prezydyum miasta, zdaje się, zapomniało. P. Schleyen skarżył się na protekcyonizm w rozdawaniu arkuszy szynkarskich. Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych, przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad sprawą rekonstrukcyi ratusza i uchwalono rozpisać konkurs z uwzględnieniem architektów polskich na plany rekonstrukcyi ratusza z terminem do końca grudnia.

Zasadą konkursu jest, aby kwestyę nasadzenia IV piętra wzięto pod rozwagę. Każdy z konkurentów ma przedłożyć przynajmniej jeden szkic perspektywiczny. Jako warunek postawiono utworzenie 2 sal, jednej dla rady miejskiej, a drugiej recepcyjnej. Z salami łączyć się mają kuloary z czytelnią i garderobą, jakoteż z klatką schodową. Konieczne jest urządzenie dwóch wind. Ewentualnie ma być pomyślane przeistoczenie wieży ratuszowej. Architektura ma być w stylu rodzimym. Koszt rekonstrukcyi obracać się ma w ramach pół miliona koron. Nagród ustanowiono trzy: 6000, 4000 i 2500 k.

÷ **Wspólne Święcone** odbędzie się w Czytelni dla kobiet (ulica Chorążczyzna 6) w sobotę dnia 6 bm. o 6 wieczorem — w „Gwieździe" w niedzielę dnia 7 b. m. o 6 wieczór — w „Echu" w niedzielę dnia 7 bm. o 11 przedpołudniem — w tow. polskiej młodzieży im. Kościuszki (ul. Ossolińskich 4) w poniedziałek 8 bm. o 7·30 wieczór.

÷ **Zamknięcie kursu pożarnictwa,** urządzonego staraniem kółka rolniczego, odbędzie się dziś o 5 pop. w szkole w Zamarstynowie. Zakończenie będzie połączone z egzaminem teoretycznym i praktycznym.

÷ **Deputacya „ukraińska" w Wiedniu.** Wczoraj wyjechali do Wiednia 4 ruscy profesorowie wszechnicy lwowskiej, mianowicie: ks. J. Komarnicki, A. Kolessa, C. Studynski i S. Dniestrzański. Przed wyjazdem złożyli oni karty wizytowe w pałacu namiestnikowskim. Ponieważ namiestnik, hr. Potocki jest nieobecnym we Lwowie (bawi w Wiedniu), zawiadomił go o tej wizycie telegraficznie szef biura prezydyalnego, p. radca Grodzicki. W Wiedniu przyłączyli się do tej deputacyi: b. posłowie Romańczuk i Wasylko. „Rusłan" donosi, że wejdą w skład deputacyi także prof. Horbaczewski z Pragi i prof. Stocki z Czerniowiec. Dlaczego właściwie w deputacyi **galicyjskiej** mają uczestniczyć Rusini z innych prowincyj, to nie zupełnie jest zrozumiałem. Dziś (5 bm.) mają być wymienieni Rusini na posłuchaniu u ministrów: br. Becka, Marcheta i Korytowskiego.

÷ **Lwów a Wiedeń — wobec wyborów do rady państwa.** Z Wiednia donoszą, że liczba uprawnionych do głosowania obywateli wynosi tam wedle list wyborczych 362.378. Nadto wniosło reklamacye z powodu pominięcia przy spisach 38.411 osób, czyli 10 proc. wykazanych wyborców. Tymczasem we Lwowie reklamowało swe prawo wyborcze zaledwie 136 osób, czyli 0·5 proc. ogólnej liczby tutejszych wyborców. Cyfry te mówią za siebie.

Kronika krajowa.

Zmiana własności. Poseł Stefan Sękowski, prezes rady powiatowej mieleckiej, nabył od p. Włodzimierza i Rozalii z Dzwonkowskich Łukasiewiczów dobra Łukaniec, położone w powiecie mieleckim.

Kaplica nad Morskiem Okiem. By upamiętnić odzyskanie przez znany wyrok sądu polubownego szmatu polskiej ziemi w cudownie pięknej okolicy tatrzańskiej, zakwestyonowanego od szeregu lat przez Węgry, hrabianka Marya Zamoyska z Zakonego powzięła zamiar fundowania kaplicy na wzgórku skalistym przy Morskiem Oku. Będzie to budyneczek cały z granitu, przystępny turystom zatrzymującym się w schronisku, nie wielki, ale dostateczny, by mogła tam odprawiać się msza św. Zamiar ma teraz być urzeczywistnionym. W tym celu rozpisanym będzie konkurs na projekt. Nietylko dość znaczne stosunkowo nagrody, ale jeszcze bardziej szlachetny motyw i myśl sama w sobie pociągająca zachęcą zapewne i bardziej też wziętych naszych architektów do stawienia się do współzawodnictwa. Warunki konkursu ogłoszone zostaną w najbliższych tygodniach.

W Śniatynie nie ma autoryzowanego geometry, a plany dołączane do kontraktów, zawierających podział parcel, muszą być tylko przez takiego geometrę sporządzane i podpisem samego geometry zaopatrzone; jak wykazują akty sądowe, plany te sporządzał Antoni Koziczek, geometra z Wyżnicy, plany te podpisywał i on musi być uważany za odpowiedzialnego redaktora. Atoli było jawną tajemnicą, że sam Koziczek na miejsce gruntu, dzielić się mającego (i z którego plan musi być sporządzony) nie jeździł, lecz czynił to Izaak Huwen z Waszkowiec. Ów Huwen, przed około 2 laty przedstawił się tutejszemu c. k. notaryuszowi, jako współpracownik Koziczka, oświadczył notaryuszowi, że z polecenia Koziczka będzie, jako zatrudniony w jego kancelaryi, jeździł na miejsce, plany sporządzał, a Koziczek, jako szef biura plany te będzie trutynował i podpisywał, przyczem ugodzono jako wynagrodzenie za każdy plan po 6 kor. Przed 2 lub 3 miesiącami zjechał do Śniatyna geometra, Władysław Kłodnicki, zatrudniony stale w tutejszej radzie powiatowej i siedzibą jego nominalną jest Śniatyn, faktycznie zaś, przynajmniej na razie, mieszka w Zabłotowie, gdzie reguluje grunty powiatowe. Zaczyna się więc walka o chleb — Kłodnicki, autoryzowany geometra, odnosi się najpierw do notaryusza z przedstawieniem, by notaryusz u niego zamawiał plany potrzebne dla stron kontraktujących; notaryuszowi zupełnie obojętne, kto plany robi, zgadza się więc na to, lecz w interesie swych klientów zwraca uwagę Kłodnickiemu, by za plany brał tylko po 6 kor. Lecz Kłodnicki, powołując się na urzędową taryfę, oświadczył, że każdy plan kosztować będzie po 10 koron, wówczas zaś notaryusz powiedział, że wobec tańszej roboty Koziczka nadal temu będzie powierzał sporządzanie planów. Wtedy Kłodnicki odnosi się wprost do Koziczka, a powołując się na rozporządzenie, że tam, gdzie jest geometra w miejscu, tylko on może robić plany, zagroził Koziczkowi, że jeśli on nadal będzie w rejon jego się wdzierać, to zrobi urzędowy użytek. W odpowiedzi na ten list Koziczek pisze do Kłodnickiego, że Huwena już dawno napędził ze swej kancelaryi, że nigdy nie dawał Huwenowi pełnomocnictwa do występowania w jego imieniu, że żadnych planów nie podpisywał, że więc wszystkie plany, przedłożone w ciągu dwóch lat przez Huwena, mają podpis jego (Koziczka) sfałszowany, że więc są nieważne. Kłodnicki, mając takie oświadczenie Koziczka, zrobił doniesienie karne do sądu. Dochodzenia dopiero wykażą, czy Huwen rzeczywiście dopuścił się oszustwa, czy też może Koziczek, chcąc się usprawiedliwić przed Kłodnickim, wyparł się spółki owej.

Statystyka śmiertelności. Według ogłoszonej niedawno publikacyi najwyższej rady zdrowia w Wiedniu, tak się przedstawia śmiertelność w miastach galicyjskich: Największy procent zmarłych jest w Drohobyczu, gdyż 36 na tysiąc, następnie w Krakowie 28·1, w Brodach 25, w Kołomyi 24.5, w Stryju 24, w Tarnopolu i Tarnowie 23·8, we Lwowie 23·2, w Jarosławiu 21·5, w Samborze 21·2 w Rzeszowie 21.1, w Nowym Sączu 19·5, w Przemyślu 17.1, w Podgórzu 17 prc. Do najzdrowszych miast w kraju należy Stanisławów, bo procent śmiertelności wynosi tylko 16·4.

W innych miastach Przedlitawii procent śmiertelności przedstawia się tak: Wiedeń 17·5, Salcburg 24·4, Grac 21.3, Tryest 25·5, Praga 26·3, Karlin 9·7, Smichów 11·8, Karlsbad 29·9, Ołomuniec 11·2, Cieszyn 35·5, Czerniowce 26·7.

W miejsce urzędowania polskiego zaprowadzono urzędowanie ruskie w następujących gminach: Stare Bohorodczany, p. Bohorodczany, Duba, Kniaziowskie, Lecówka, Rzepne, Janówka, Jasieniowiec, p. Dolina, Bojanów, Lutynka, Mielnicz, Solec, Tysarów p. Żydaczów, Modrycz, Solec p. Drohobycz, Babin, Łąka, Moszkowce, Przewoziec, Siewka wojniłowska, Tomaszowice, Kwiatowa p. Żydaczów, Wierzbiany, Humniska p. Kamionka, Wołczyszczowice, Hankowice p. Mościska, Janczyn p. Przemyślany, Kusnowice p. Rudki, Babina, Brzegi, Wykoty, Hordynia, Grodyszcze, Kowyniec, Kornalewice, Kołowania, Monastyrzec, Mostkowice, Ozimina, Olszanik, Rajtarowice, Rogóżno, Sadkowice, Siekierzyce, Stupnica, Torhanowice, Szadep, Sambor, Rożyska p. Skałat, Ciężów, p. Stanisławów, Laurów p. St. Sambor, Gołobutów, Zawadów, Kawczy kąt, Nieżuchów, Pławie, Tuchla p. Stryj, Ostrów, Cebrów p. Tarnopol, Wierzbiany, Jażów st. p. Jaworów, Pantna, Przegonka, Pstrążne p. Gorlice, Brzaza p. Dolina, Drewnia p. Żółkiew, Grzęda p. Lwów, Białołuja p. Śniatyn, Bałucianka, Wólka, Wołtuszowa, Doszno p. Sanok, Łosiniec p. Turka i Cieplice p. Jarosław. Dotychczas zruszczono urzędy gminne w 544 wsiach.

Kronika powszechna.

§ **Przeciw podwyższeniu opłat pocztowych** Wczoraj w wiedeńskiej izbie handlowej odbyła się konferencya reprezentantów prawie wszystkich austryackich izb handlowych, na której omawiano sprawę podwyższenia opłat telegraficznych i telefonicznych. Po żywej dyskusyi uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby cofnął wydane dnia 22 grudnia z. r. rozporządzenie w sprawie opłat telegraficznych i telefonicznych, jako bardzo szkodliwe dla handlu i przemysłu i opracował przy udziale izb handlowych nowe przepisy.

§ **Ferye szkolne.** Z Pragi telegrafują, że rada szkolna kraj. postanowiła w dniu 14 maja, jako w dniu powszechnych wyborów do rady państwa, uwolnić od nauki wszystkich uczniów szkół ludowych i wydziałowych.

§ **Pocztówki ilustrowane podrożeją.** Skoro ceny wszystkich wyrobów idą w górę, więc także ilustrowane karty pocztowe nie mogą stanowić wyjątku, oczywiście zdaniem fabrykantów. Jak donoszą z Wiednia, 17 wielkich fabrykantów w Niemczech i Austryi wyrabiających karty pocztowe ilustrowane, wydawane w seryach po 250 sztuk, postanowiło podwyższyć ceny o 7 proc. Równocześnie 700 engrosistów zawiadomiło o tej podwyżce kupców cząstkowych, dodając dla przezorności, że fabrykanci nie będą puszczać w ruch ilości poniżej 50 seryj. A więc w fabryce nie można nabyć mniej, niż 12.500 kart tej samej kategoryi, kupcy więc detajliczni na przyszłość nie będą mogli kupować widokówek u fabrykantów, ale muszą się zaopatrywać w nie u engrosistów. Oczywiście skrupi się wszystko na kupującej publiczności. Jeden z wiedeńskich dzienników oblicza, że publiczność przy tem samem zapotrzebowaniu kart płacić będzie rocznie z $1^1/_4$ miliona koron więcej. Kartel fabrykantów i wielkich składników może pośrednio wyjść na dobre Galicyi. Niechaj nasze firmy wydawnicze produkują dostateczną liczbę widokówek po cenie możliwie niskiej, niechaj publiczność kupuje tylko widokówki polskie, a mimo cen niskich fabrykanci nasi potroją swe zyski, nie wyzyskując publiczności.

§ **Trzęsienie ziemi w Salzkammergut,** o którem wczoraj donosiliśmy, spowodowało znaczne szkody. Jak donosi dyrekcya tamtejszej kolei lokalnej, około stacyi Lueg pod St. Gilgen, pośród objawów trzęsienia ziemi osunęły się na przestrzeni 155 metrów droga państwowa i tor kolejowy od jeziora Abersee. Wedle doniesienia biura korespondencyjnego, trzęsienie ziemi zniszczyło około 400 metrów gościńca i toru kolejowego. Ruch kolei został oczywiście przerwany.

§ **Ślub** p. Stanisława Niewiarowskiego, inżyniera marynarki rosyjskiej, syna dra Romana i Emilii Niewiarowskich z Wołynia, z panną Lilianą Walford, córką pp. Georges Paget-Walford., odbędzie się 8 bm. w Antwerpii, w kościele św. Józefa. Państwo młodzi wyjadą po ślubie do Dubna, a następnie do Helsingfors. P. Stanisław Niewiarowski brał udział w pamiętnej bitwie morskiej pod Cuszimą na okręcie „Świetłana", który rażony pociskami Japończyków, zatonął. W chwili krytycznej „miczman" Niewiarowski rzucił się w morze i po 6-godzinnem pływaniu, będąc już blizkim śmierci, został ocalony przez Japończyków, poczem wziętym do niewoli, w której pozostawał przez 8 miesięcy. Inż. Niewiarowski bawił niedawno po raz pierwszy we Lwowie i Krakowie, chcąc poznać te nasze grody.

§ **Björnstjerne-Björnson** jako rycerz w ukraińskiej czapce. Ukraińcom przybył nowy obrońca: Björnstjerne-Björnson. W wiedeńskiej „Zeit" wystąpił z artykułem pt. „Die Polen als Unterdrücker", w którym chce bronić Rusinów a udowadnia, że o całej sprawie pojęcia nie ma. Polemizować z jego absurdami jest zbyteczne. Ciekawy jest jednak wstęp jego artykułu. „W okrutnych czasach średniowiecza powstało pojęcie o nadprzyrodzonemi siłami obdarzonych paniach i panach, którzy swe szczęście zawdzięczali paktowi z szatanem. Wszystko, czego zapragnęli, stawało się ich udziałem, tylko, że schodząc z tego świata, musieli swą nieśmiertelną duszę oddać szatanowi. Czyż jednak ten szatan, który tak niesprawiedliwie rozdzielał dobra tego świata, był istotnie tak zupełnie nierealnym? Czy historycy głoszą czystą i pełną prawdę, jeżeli uczą, że walki życia są wynikiem jedynie sprzecznych interesów, rozmaitych rozwojów, stosunków, które pogodzić się nie mogą? Czyż nie istnieje jeszcze „coś", co te walki czyni tak bezwzględne, tak złe, tak niszczące? Co to jest, co nasze walki jeszcze dziś zatruwa? Szatan. Szatan jest jeszcze między nami. Pod tym szatanem rozumiem zwierzęcy popęd, który z przedkulturnych czasów zachował się jeszcze w duszy każdego ludu. Żaden lud nie jest wolny od niego i każdy ma swego szatana. Ale w historyi żadnego narodu nie występuje ten szatan tak często, jak w historyi nieszczęśliwej Polski".

Więc Björnstjerne-Björnson nałożywszy na głowę żółto-niebieską czapkę ukraińską i ująwszy pióro gęsie wystąpił do zwalczenia tego szatana, który teraz przejawia się w uciskaniu Rusinów przez Polaków. W wywodzie swoim pomieszał Björnstjerne-Björnson stosunki w Rosyi, w Galicyi, potem Ukrainę, Litwę i Białoruś, potem Dumę, cara, bezgłowy parlament w Wyborgu i wielkopolaków, potem zajścia na uniwersytecie lwowskim i parlament wiedeński, wreszcie Nietschego i Napoleona i dochodzi do konkluzyi: „skoro ze siedmiu milionów chłopów we właściwej Polsce pięć milionów jest bez ziemi i skoro polski klub w Dumie jest zdania, że reforma stosunku posiadania ziemi nie jest potrzebna, stehen wir sprachlos! Szkoda, że nie przytrafiło się to panu Björnsenowi zaraz u wstępu artykułu. Pociesza się jednak p. Björnsen, że das ehrwürdige ruthenische Volk, który kwestyę własności ziemi wniósł do rewolucyi rosyjskiej i wprowadził na porządek Dumy, znajdzie dla niej także formę a uszczęśliwi nią i inne ludy, na rozwiązanie tej kwestyi wyczekujące. I są tacy, którzy ten artykuł Björnstjerna-Björnsona biorą na seryo.

§ **Ze stosunków rosyjskich** Rząd rosyjski nie może znaleść wśród biurokracyi ludzi, którymby mógł zupełnie zaufać w kwestyach pieniężnych. Obecnie, jak donoszą, na wezwanie nowego rosyjskiego wiceadmirała marynarki przybył z Anglii specyalista z zakresu dostaw morskich dla sprawdzenia rachunków Ginsburga na ogólną sumę rubli 13,500.000. Specyalista ów pobiera 40 rubli dziennie. Świetna to ilustracya do kwestyi „moralnej wartości" biurokracyi rosyjskiej.

W Ekaterynburgu wykryto, że sprawcami wszystkich dokonanych w ostatnich czasach zuchwałych napadów rabunkowych, między tymi: ograbienia dwóch kasyerów kopalni złota, ograbienia kasyera kolejowego, napadu na dwie drukarnie, okradzenia cerkwi itp, byli studenci szkół miejscowych.

§ **Proces Thawa.** Z Nowego Yorku telegrafują, że komisya lekarska, której sąd polecił zbadać stan umysłowy Thawa, orzekła, że jest on zdrowy umysłowo.

§ **Podróże Wilhelma II.** „Nord. Allg. Ztg." zaprzecza, jakoby cesarz Wilhelm wybierał się w podróż do Anglii.

Zmarli:

Anna Gąsiewicz z Petrowiczów, właścicielka dóbr, umarła w Kutyskach, przeżywszy lat 60.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stow gospodnio-szynkarskiego we Lwowie odbędzie się dnia 9 bm. o 3 popoł. w sali ratuszowej.

Głosy publiczności.

Bal akademicki urządzony, przez Bratnią Pomoc słuchaczów wszechnicy na dochód „Domu akademickiego im Adama Mickiewicza" dnia 7 lutego, przyniósł czystego dochodu 3 156 kor. 24 hal. Wydział towarzystwa poczuwa się zatem do miłego obowiązku wyrażenia szczerej wdzięczności imieniem młodzieży wszystkim tym, którzy udziałem swym, radą i czynem wsparli usiłowania komitetu i zapewnili balowi tak piękne powodzenie i tak świetny wynik. Dziękujemy więc przedewszystkiem protektorom balu, a to p. Felicyi hr. Skarbkowej, która raczyła łaskawie zająć się balem, tak gorąco i tak skutecznie, że dzięki jej zabiegom i staraniom tylko bal ten tak znaczny dochód przyniósł i JE. Leonowi hr. Pinińskiemu, oraz paniom, które zajęły się łaskawie sprzedażą biletów. kwiatów, szampana i bufetem, mianowicie pp. Eleonorze hr. Bielskiej, Stanisławowej Balowej, Z. Halbanowej, H. ks. Lubomirskiej, Izie Małachowskiej, Bołoz-Antoniewiczównej, Steckiej, Treterowej i Machekowej a także uczestnickom i uczestnikom wesela krakowskiego. Przewodniczący Czesław Mączyński, za sekretarza Fr. Warzel.

OFIARY.

Dla biednej szwaczki matki 4 ga dzieci M. Ż. nadesłano z Hrusiatycz pod lit. Z. K. k. 2. Henryka M. z Waręża k. 2.

Na Macierz szkolną w Cieszynie złożyła p. J. Slamowa k. 7.

Z Paryża pod literami J. R. K. nadesłano k. 20, pod lit. R. P. z Winogradu kor. 3 — a dla biednej staruszki H. W. kor. 3.

Z całego świata.

Budapeszt. W fabryce „budapeszteńskiego Towarzystwa akcyjnego olejów mineralnych" nastąpił dziś przedpołudniem wybuch kotła, wskutek tego dwa wagony nafty stanęły w płomieniach. Straż pożarna nie mogła z powodu wielkiego żaru stłumić ognia, ograniczyła się tylko do ratowania budynku fabrycznego. Komin fabryki grozi zawaleniem.

Paryż. Pułkownik Stoffel, który od r. 1860 do 1870 był francuskim attaché wojskowym w Berlinie i w swych sprawozdaniach o armii pruskiej ostrzegał Napoleona III przed wojną z Niemcami, umarł, przeżywszy lat 88.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich stacyi państwowych. Dnia 4 kwietnia 1907 roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +2·6, [illegible] —·— Przemyśl —·— Jarosław +1·2 Tarnów —·— Nowy Zagórz —·— Kraków +2·7 Praga +4·0, Wiedeń +3·6 Semmering —0·6 Budapeszt +5·8 [illegible] +4·8, Riva +10·9 Tryest +8·2 Celsyusza

Z KRAKOWA.

— Według ostatecznego zestawienia liczba wyborców do rady państwa w 5 okręgach m. Krakowa dochodzi do 15 tysięcy.

— Komisya gazowo-elektryczna rady miejskiej uchwaliła zrównać płace urzędników gazowni i elektrowni miejskiej z płacami świeżo uchwalonemi dla urzędników magistratu, oraz uchwaliła polepszenie bytu robotników obu wymienionych zakładów miejskich.

Z POZNANIA.

— Donoszą do jednego z pism warszawskich, iż pewien Polak sprzedał w powiecie międzyrzeckim dobra swoje komisyi kolonizacyjnej za dwa miliony marek. Jakkolwiek wymieniono nazwisko owego sprzedawczyka, my wstrzymujemy się z podaniem jego aż do chwili stwierdzenia faktu.

Z WARSZAWY.

— Ministerstwo zastrzegło, że wykłady w politechnice warszawskiej mają być wznowione we wrześniu b. r, mało jednak jest nadziei, aby to zastrzeżenie weszło w wykonanie przed zdecydowaniem w Dumie, w jakim języku mają być wykłady prowadzone w szkołach Królestwa polsk. W razie, gdyby wykładów nie wznowione, ciało profesorskie uda się do nowo otwierającej się politechniki w Nowo Czerkawsku, która będzie nosiła miano Dońskiego Instytutu politechnicznego. W razie bezczynności politechniki warszawskiej środki jej materyalne będą zużyte na rzecz Dońskiego Instytutu, przyczem ziemstwo nowoczerkawskie zobowiązało się dać na ten cel 1,200.000 rubli.

— W więzieniach warszawskich odbywa się sprawdzanie nazwisk więźniów politycznych. Wielu z nich ma być podobno niebawem uwolnionych.

— Sąd okręgowy lubelski na sesyi wyjazdowej w Opolu rozpoczął sądzenie sprawy o pogrom żydów w lipcu 1905 r. w Józefowie w pow. puławskim. Oskarżonych jest 60 osób, świadków powołano 175.

Z WILNA.

— Na mocy ogłoszonego w „Prawit. Wiestniku" ukazu, stan wzmocnionej ochrony w gub. witebskiej i stan wojenny w Dźwińsku przedłużono na rok, do 29 marca 1908.

— Przy ulicy Żydowskiej w Wilnie na poddaszu jednego z domów, wybuchła ukryta tam bomba. Część dachu zburzona. Wypadku z ludźmi nie było.

Ruch artystyczno-literacki.

* P. **Gabryela Zapolska-Janowska**, bawiąca od paru tygodni na Lido, ma się lepiej i w maju powróci do kraju.

* **A. Augustynowicz**, artysta-malarz, wyjechał na artystyczną wycieczkę do Wenecyi, Neapolu i Palermo.

* **„Smigus"** świąteczny opuścił już prasy drukarskie i znajduje się w rękach swych czytelników. Numer ten, to prawdziwa kopalnia szczerego humoru. Porusza wszystkie sprawy bieżące. Znajdujemy w nim wyborne „Pismo do Chołma", kronikę dwutygodniową, kronikę krakowską, listy z prowincyi itp. Żywy ruch wyborczy w naszym kraju dał inicyatywę do kilku wesołych utworów. „Balsam" kończy niestety w tym numerze opis swoich pełnych wesołych nieszczęść podróży i rekapitulując je, podaje „morałowe konkluzye". Znakomite rysunki dopełniają [illegible] numeru. Na stronie tytułowej znajduje się [illegible], zastosowany do [illegible].

Repertuar teatru [illegible]skiego.

W sobotę popołudniu „Kupiec wenecki", wieczór „Traviata" występ Ireny Bohuss.

W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane", wieczór „Zygfryd" Wagnera, występ Aleksandra Bandrowskiego.

W poniedziałek jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu 40-letniej działalności scenicznej Gustawa Fiszera: „Śluby panieńskie" Fredry. Rozpocznie „Halka" akt I.

We wtorek „Piękna Helena".

We środę „Dama od Maksyma" Feydeau.

W czwartek „Don Pasquale" Donizettiego. Występ Ireny Bohuss i Dianniego.

W piątek „Dama od Maksyma".

W sobotę popołudniu „Królowa Tatr", wieczór „Don Pasquale". Występ Ireny Bohuss i Dianniego.

Repertuar teatru krakowskiego

W sobotę „Don Carlos" Schillera.

W niedzielę popołudniu „Tamten", wieczór „Moralność pani Dulskiej".

Telegramy i telefonematy

z dnia 5 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 6 kwietnia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, mierne wiatry, w nocy chłodno, w dzień łagodnie.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, łagodnie, powoli stan pogody polepsza się.

Konstantynopol. Eskadra austro węg., która 14 dni bawiła w Smyrnie, odpłynęła onegdaj do Beirutu i do Jaffy, skąd admirał Ziegler wraz ze sztabem zwiedzi Jerozolimę.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. W mieszkaniu ministra handlu Koszuta odbyła się wczoraj narada ministeryalna, która trwała kilka godzin. Omawiano sprawy bieżące i kwestye ugodowe. Ponieważ minister ma się już lepiej, uchwalono, aby członkowie gabinetu w przyszłym tygodniu udali się do Wiednia na dalsze rokowania ugodowe.

Budapeszt. Ministrowie węgierscy w poniedziałek udają się do Wiednia, celem podjęcia pertraktacyj ugodowych. Oficyalny dziennik partyi niezawisłości, reasumując stan dotychczasowych pertraktacyj podnosi, że o długoterminowej ugodzie nie ma już mowy, ponieważ rząd węgierski od początku plan ten odrzucił, a również i rząd austryacki od tej kwestyi odstąpił. Dziennik ten zaznacza dalej. że rząd nie śmie zaniedbać wniosków wskazanych żądaniem samodzielności gospodarczej i powinien dbać o to, aby szranki cłowe już w r. 1917 faktycznie utworzone zostały.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego obradowała dziś w dalszym ciągu nad ustawą o nauczycielach. Następne posiedzenie jutro

Rozruchy w Rumunii.

Bukareszt. „Adverul" donosi, że w kilku miejscowościach na Wołoszczyźnie znowu wybuchły rozruchy.

Bukareszt. (Ag. Rum.). Dzięki spokojowi, który obecnie wszędzie panuje, prace w polu w wielu okolicach będą rozpoczęte. Między chłopami a właścicielami i dzierżawcami zawierano już wiele układów. Umowy, proponowane przez prefektów, są tak sprawiedliwe i korzystne, że właściciele i dzierżawcy na ogół je przyjmują i czynią chłopom żądane ustępstwa.

Wiedeń. Poselstwo rumuńskie podaje do wiadomości „Politische Correspondenz" urzędowy telegram z Bukaresztu, który przeczy rozpuszczonej w ostatnich dniach wiadomości o niepomyślnym stanie zdrowia króla Karola. Po ostatniej chorobie król zupełnie wrócił do zdrowia i bierze czynny udział w sprawach państwowych.

Bukareszt. Gen. Kapeu aresztował w Ploješti 48, a w Kampanii 36 byłych marynarzy pancernika „Kniaź Potemkin" za agitacyę rewolucyjną. Marynarze ci osiedlili się w Rumunii po znanym buncie tego pancernika.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Duma na wczorajszem posiedzeniu prowadziła w dalszym ciągu d y s k u s y ę n a d b u d ż e t e m.

P. Karaczewski (socyalista ludowy) oświadczył, że jego stronnictwo, wobec tego, że prawa Dumy na polu budżetowem są nic nie znaczące, zrzeka się parlamentarnego traktowania budżetu.

P. S t e c k i (Koło polskie) dowodził, że przedkładanie budżetu Dumie nie powinno być tylko czczą formalnością. Budżet należy uważać niejako za odźwierciedlenie polityki wewnętrznej. Mowca porusza jako bardzo ważną sprawę zachowanie się rządu wobec rozmaitych narodowości w państwie. Stan rewolucyjny, w jakim obecnie znajdują się wszystkie okolice państwa, nie wynikł z niemożliwych do przezwyciężenia trudności, lecz jest oznaką wielkich dyferencyj między życiem politycznem, a jego formami. Życie to jest tak skomplikowane, że rząd, opierający się na systemie biurokratycznym, jest od narodu izolowany i nie ma możności kierować nim. Oto przyczyna, dla której apelując do sił społecznych w duchu rozwoju Rosyi, należy przedewszystkiem zabezpieczyć wolność obywatelską, usunąć wszelkiego rodzaju ograniczenia prawne i przeprowadzić dzieło odrodzenia Mowca nie widzi, aby minister skarbu dobrze rozumiał to wielkie zadanie rządu. W przedłożonym budżecie większa część wydatków odnosi się do gałęzi nieproduktywnych. Nie widać, aby rząd zamierzał poręczyć podstawowe prawa obywatelskie, aby chciał przeprowadzić reformę w duchu samorządu, tej radykalnej reformy zasadniczej, bez której odrodzenie Rosyi jest niemożliwe. Nie widać w budżecie śladów dążności wypełnienia życzeń narodowości, które tworzą państwo rosyjskie. Narodowości te znajdują się w warunkach nieznośnych. Rząd je prześladuje, ciemięży, traktuje jak wrogów. Wśród tych narodowości znajduje się jedna, narodowość polska, która przez swoją dojrzałość polityczną zajmuje pierwsze miejsce, która tworzy przednią straż w walce o wolność. Naród polski nie zaniecha tej walki przed urzeczywistnieniem swych pragnień, zanim nie otrzyma swobody rozwoju. Kraj nasz jest przejęty chęcią pracy Naród nasz stał się silnym i zgodnym w walce pod hasłem autonomii. Budżet, przedłożony Dumie, lekceważy nasz kraj, ogranicza się do wydatków na policyę administracyjną i inne nieproduktywne instytucye rządowe.

Interesy narodowe w Królestwie Polskiem będą zaspokojone tylko wówczas, g d y n a r ó d p o l s k i o t r z y m a prawo badania swego budżetu, jeżeli będzie miał swój w ł a s n y S e j m n a r o d o w y. Należy jednak jeszcze podnieść, że naród polski nie zadowoli się samą tylko autonomią Królestwa Polskiego. jest bowiem jeszcze wielu Polaków, którzy mieszkają w innych częściach Rosyi, którzy spełniają wszystkie obowiązki, jakie nakładają ustawy na obywateli rosyjskich, a pomimo tego nie posiadają tych praw, co ci ostatni. Rząd ciemięży ich, obniża ich poziom kulturalny wyniszcza źródła ich dobrobytu, sieje ślepą nienawić do nich i prowokuje przeciw nim sąsiednie narodowości i wyznania. Nie masz innego wyjścia z tego smutnego położenia, jak zupełna równość wszystkich obywateli w Rosyi, bez różnicy wyznania i narodowości. Naród polski nie pozostanie obojętnym widzem walki o wolność, prowadzonej z rządem biurokratycznym. Budżet, przedłożony Dumie, jest obrazem finansowej gospodarki, prowadzonej przez autokratycznych urzędników. Naszym celem jest wyświetlenie znaczenia obecnych stosunków, a naród polski w tym celu połączył się z grupami opozycyjnemi w Dumie.

Minister skarbu K o k o w c e w odpowiadając na wywody p. Steckiego, podniósł, że nie będzie odpowiadał na wywody, dotyczące ogólnej polityki, gdyż na porządku dziennym stoi tylko budżet Odpiera twierdzenie p. Steckiego, jakoby w Dumie byli dwaj wrogowie. Nie ma tu wrogów narodu rosyjskiego, lecz powołani wolą cara zastępcy ludności, którzy mają dać wyraz potrzebom ludności, dalej ministrowie, powołani również wolą cara, których obowiązkiem jest śledzić uważnie co w Dumie się dzieje i uwzględniać żądania ludności w duchu ustaw i podług możności środków, aby w ten sposób spełnić ciężkie zadanie, poruczone im przez monarchę. Mowca uważa za swój obowiązek odpowiedzieć na tę część wywodów p. Steckiego, które stoją w związku z budżetem, a mają na celu wskazać na ucisk narodowości w Rosyi. Mowca musi podnieść jeden szczegół. a mianowicie, że naród rosyjski nie ma dochodów z prowincyi polskiej. bo więcej na nią wydaje, niż wynoszą dochody. Naród rosyjski zmuszony jest te wydatki ponosić, bo Polska jest nietylko krajem kultury, jak to podniósł p. Stecki, ale także krajem morderstw i rewolucyi. Naród rosyjski wiele przyczynił się do rozrostu Polski, stworzywszy w niej wielki przemysł. Co się tyczy spraw narodowościowych i t. d. o tem będziemy mówili spokojnie, gdy przyjdzie czas odpowiedni na to.

P. Ż u k o w s k i (Koło polskie) wykazywał w długiej mowie, że budżet Polski w r. 1904 wynosił 129,000.000 rubli w dochodach, a 111.000.000 rubli w wydatkach. Dopiero w r. 1905 okazał się deficyt w kwocie 2 milionów rubli, który spowodowały znane wypadki. Mowca omawiał w dalszym ciągu szczegółowo budżet, zwłaszcza zarząd przedsiębiorstw, będących w zarządzie państwa, a mianowicie koleje i monopol wódczany i podniósł dokładną techniczną organizacyę i nienaganny kierunek monopolu. Później atoli pojawiły się rozmaite nieregularności, które, zdaniem mowcy, są następstwem tego, że twórców tego monopolu zastąpili inni mniej zdolni ludzie. Mowca oświadcza się za decentralizacyą zarządów rozmaitych przedsiębiorstw, prowadzonych przez państwo.

Minister skarbu K o k o w c e w znów zabiera głos. Na ławach lewicy widać oznaki zniecierpliwienia. Minister usprawiedliwia się przed Dumą, że znów głos zabiera i powiada, że jest szczęśliwy, że może odpowiedzieć na wywody poprzedniego mowcy, który dotychczas pierwszy nie poruszył w swej mowie spraw ogólnej polityki, lecz mówił tylko o budżecie Mowca chce odpowiedzieć tylko na zarzuty p. Żukowskiego co do braków w organizacyi monopolu wódczanego. Wskazuje, że twórcy tego monopolu nigdy nie byli jego kierownikami, i że właśnie ludzie, oznaczeni przez p. Żukowskiego, jako mniej zdolni, od samego początku stoją na czele zarządu monopolu.

P. A l e k s i ń s k i (socyalista) wygłosił dwugodzinną mowę. Zarzucił rządowi, że jest reprezentantem interesów tylko pewnych grup klasy posiadającej. Odczytuje liczne dokumenty, aby wykazać braki budżetu i porównywa mowę Kokowcewa, wygłoszoną w Dumie w r. 1906, w której powiedział, że rząd zastosuje się do woli ludności, z mową onegdajszą, w której Kokowcew powiedział, że rząd ma dosyć środków, aby pokryć wydatki nawet bez uchwalenia budżetu przez Dumę. Prawo kontroli budżetu przez Dumę nazywa iluzorycznem. Oświadcza, że Duma jest prostem zerem. Jeżeli rząd przedłożył Dumie budżet, to ma na celu zakrycie błędów popełnionych przed całym światem i zaciągnięcie nowej pożyczki na pokrycie deficytów. Mowca odczytuje z pisma angielskiego „Economist" artykuł, w którym jest powiedziane, że rząd bez Dumy nie otrzyma pożyczki. Gdyby rząd jednak rozwiązał Dumę, to byłoby to aktem felonii.

Po tych słowach pięciu członków prawicy woła: „Panie prezydencie — to obraza majestatu! Opuszczamy salę!"

Prez. Gołowin: Każdemu posłowi wolno salę opuścić. Dep. Aleksiński odczytał tylko artykuł pewnego pisma angielskiego, ale nie wypowiedział swego zapatrywania.

P. Krupenskij, jeden z tych, którzy opuszczają salę, woła: Car jest tym, który rozwiązuje Dumę!

P. Aleksiński mówi dalej i imieniem socyalnej demokracyi czyni wniosek o odrzucenie budżetu bez przekazywania go komisyi budżetowej. Jest to jedyna rzecz, którą Duma może zrobić. Przez to powiemy ludowi, że nic wobec rządowej biurokracyi zrobić nie możemy i że nie możemy zmniejszyć ani wydatków, ani nie doli narodu. W końcu mowca występuje przeciw kadetom i czyni im zarzut, że porzucili interes demokracyi, aby tylko zbliżyć się do rządu.

Posłami, którzy podczas mowy Aleksińskiego wyszli ze sali, są: hr. Bobrynskij, Puryszkiewicz, wiceprezes Związku ludzi rosyjskich, hr. Stenbock, Krupenskij i Popow.

P. R o d i c z e w zaprotestował przeciw taktyce socyalnych demokratów. Mowca spodziewa się, że Duma wyjdzie zwycięsko z walki i będzie mogła sprowadzić Rosyę na drogę prawa, ustawy i wolności. Mowca krytykuje exposé ministra skarbu, które nie jest dość szczere. Apeluje do rządu, aby pracował z Dumą szczerze, bez ukrytych zamiarów i bez złośliwości.

Prezydent zawiadamia, że 30 posłów zaprotestowało u niego przeciw jego zachowaniu się podczas mowy p. Aleksińskiego. Oświadczenie to dołączono do protokołu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Petersburg. Jak słychać, ci członkowie Dumy, którzy podczas mowy p. Aleksińskiego opuścili salę, gdyż dopatrzyli się w jego mowie obrazy majestatu, zamierzają wysłać do Stołypina, który nie był na posiedzeniu, deputacyę z protestem i żądaniem rozwiązania Dumy.

Petersburg. 439 posłów, zasiadających obecnie w Dumie, zdeklarowało swoją przynależność do stronnictw, jak następuje: prawica 28, październikowcy 26, bezpartyjni 31, kadeci 86 frakcya kozaków 18 Koło polskie 44, muzułmanie 26, grupa pracy, związek włościański i ukraińcy 82, narodowi socyaliści 12, socyalni rewolucyoniści 31, socyalni demokraci 54

Przeciw Rooseveltowi.

Frankfurt. „Frankf. Ztg". donosi z Nowego Jorku, że przyjaciele Roosevelta oświadczają, iż interesenci „Standard Oil Company" zebrali 5 milionów dolarów celem wpływania na najbliższy wybór prezydenta.

N. Jork. Byłego sekretarza pryw. Harrymana, nazwiskiem Hill, uwięziono pod zarzutem, że sprzedał jednemu z tut. dzienników list Harrymana do Roosevelta.

Waszyngton. (Ass. Press). Z kompetentnej strony z Białego Domu oświadczają, że przekonanie prezydenta Roosevelta, iż rozpoczęto agitacyę, by jego politykę zwalczać na najbliższym kongresie i na najbliższym konwencie republikańskim, ma wiele prawdopodobieństwa.

Zjazd w Rapallo.

Rzym. Wobec komentarzy, z jakimi zjazd w Rapallo spotkał się w prasie zagranicznej „Tribuna" stwierdza, że „Times" i „Temps" w sposób słuszny zjazd ten osądziły, gdy tymczasem nie wszystkie pisma niemieckie i austryackie uczyniły to samo. „Tribuna" sądzi, że skoro Tittoni znajduje się w zupełnej zgodzie z ks. Bülowem i bar. Aehrenthalem, to nie jest rzeczą konieczną, aby zgadzał się też ze wszystkimi dziennikami niemieckimi i austryackimi.

Wiadomość jednego z dzienników rzymskich, jakoby rząd włoski starał się osiągnąć porozumienie z rządem austrowęg co do odroczenia konferencyi w Haadze, jest bezpodstawną, tak samo, jak doniesienie „Daily Express", jakoby ks. Bülow i Tittoni zgodzili się w Rapallo na żądanie odroczenia.

„Tribuna" kończy oświadczeniem, że każdy słusznie życzy sobie, aby publiczność dowiedziała się czegoś więcej o tym zjeździe, lecz trzeba uzbroić się w cierpliwość. Nadejdzie chwila, w której odpowiedzialni ministrowie przed parlamentami będą mogli i musieli dać wyjaśnienia, a co się tyczy Włoch, to minister Tittoni swoim zwyczajem da w sposób jasny wyczerpujące i zupełne wyjaśnienie.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·35 do 8·45, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·35 do 6·45, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·50 do 8·70. Owies obroczny na termina 0·00 do 0·00 Jęczmień pastewny 7·30 do 7·50. Jęczmień browarniany 7·60 do 8·20. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·00 do 7·50 groch do gotowania 9·— do 10.— [illegible] 6·7 . Bobik 6·70 do 6·80 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 00·00 Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·— Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·— do 40·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 22·50 do 22·50.

Wiedeń, 4 kwietnia. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 44·40 do 44·80. Tendencya: spokojna.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: spokojna

Budapeszt dnia 5 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 8·05—8·06, na maj 8·00—8·02, na październik 8·82—8·83 żyto na kwiecień 6·55—6·56, na październik 6·98—6·98, owies na kwiecień 7·81—7·82, na maj 0·00—0·00 na październik 6·85—6·85, kukurudza na maj 5·40—5·41, na lipiec 5·52—5·53, rzepak na sierpień 14·05—14·15.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 5 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 680·—, węgierskiego zakładu kredytowego 777·50 Anglobanku 307·75. Unionbanku 570·50, Banku dla krajów koronnych 450·25, Bankvereinu 548·25, Bodencreditu 1055·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 583·00, kolei państwowych 667·—, kolei południowej 150·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 428·—, kolei północnej 5555. kolei czerniowieckiej 570·00, alpiny 605·50, Rima Muranya 554·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2579, fabryki broni 544·00, tureckie tytoniowe 420·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 580·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·70, austryacka renta koronowa 98·70, węgierska renta koronowa 94·40 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·37, losy tureckie 182·— marki 117·37, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·30.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 5 kwietnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). H. Wielowiejski z Olejowa, ks. F. Sobota z Korościatyna, F. Taege i R. Pahler z Wiednia, K. Boneczek z Aissiga, Pp. Pawlikowscy z Rohatyna, S. Zawistowski z Supraśówki, P. Cyga z Drohobycza, dr. Schwager z Podhajec, A. Münter z Nadycza, dyr. J. Hahn z Wygody, P. Dębicka z Tarki, S. Kędzierski z Mereszczowa, rotm. Wranbeck ze Złoczowa, Z. Lewakowski ze Sambora, W. Polanski z Rudnik, P. Studzińska z Rosyi, W. Strzelecki z Noweszyc.

Lars Dilling.

Żałoba wdowca.

(Dokończenie).

— Naturalnie. Ale teraz, zaczekaj, pobiegnę do piekarza. Tymczasem ty nakryj stół, tak, jak to robiliśmy dawniej za twoich kawalerskich czasów.

— Tu są dwie butelki piwa — rzekł wdowiec z niewymowną melancholią w głosie i spojrzeniu; żeby tylko nie było skwaśniałe.

— Mamy przecież jeszcze w kredensie całą karafeczkę Sherry. Jakoś to będzie.

Wkrótce siedzieli obaj przyjaciele przy śniadaniu. Wino i piwo było doskonałe, rozmowa coraz bardziej ożywioną, a pauzy między każdem westchnieniem wdowca coraz dłuższe. Zapalili cygara i przeszli z winem do bawialni. Tu słońce świeciło jasno, kanarek, świeżo nakarmiony, wywodził wesołe trele, kwiaty odżyły.

— Siadajmy przy oknie.

— Boże mój, tu leży przecież jeszcze jej robota! Pantofle dla mnie! Dwa miesiące je haftowała. Patrz, jakie to ładne! Niezapominajki z niebieskiego jedwabiu i listki ze złotych perełek. Tu siadywała w tym fotelu.

— A ty naprzeciw niej?

— Nie; nie znosiła tego, żebym siedział przy oknie.

— Czemu?

— Wiesz, tam naprzeciwko mieszka młoda wdowa. Ona zawsze siedzi w oknie i także haftuje.

— Może też pantofle dla swego przyszłego?

— Może.

Porucznik wyjrzał.

— Może to ta, co tam właśnie siedzi?

Wdowiec usunął doniczkę.

— Tak. Patrzcie państwo, zdjęła żałobę. Jak jej ładniej w tej popielatej sukni, z tym bukiecikiem bratków przy staniku.

— Wstaje, żeby dać ptaszkowi coś zielonego — zauważył porucznik.

— Patrz, z jakim wdziękiem wyciąga ramiona — odparł wdowiec — ma prześliczną figurę

— I piękny profil.

— A przytem te cudne włosy! Obfite, czarne. Alma, biedne, małe moje biedactwo, była blondynką. Ja zawsze lubiłem brunetki.

— Patrzy tu, patrzy — zawołał nagle porucznik — powinieneś się jej ukłonić.

Wdowiec przy ukłonie omal że doniczki nie zrzucił.

— Czy uważałeś, jak ona się uroczo kłania? — zawołał zachwycony. — Z takim słodkim, melancholijnym uśmiechem, jak gdyby chciała powiedzieć: „oboje jesteśmy opuszczeni, nieszczęśliwi“.

— Powinniśmy się nawzajem pocieszać — dodał porucznik.

— Nie bądźże taki złośliwy! Wiesz przecież doskonale, że mego głębokiego bólu nic w świecie nie zdoła ukoić.

Porucznik powrócił znowu do wdowy.

— Słuchajno, czy ona tam sama mieszka?

— Nie, ze starą ciotką, bardzo miłą osobą.

— Powinieneś złożyć jej wizytę. Widocznie współczuje ci.

— Właśnie chcę to uczynić i podziękować za ten piękny bukiet, co przysłała mojej biednej Almie. Ale muszę zaczekać, aż przeminie ten pierwszy, taki gryzący ból.

— Tak, ze dwa tygodnie?...

— O nie, to potrwa najmniej jeszcze... z miesiąc.

Porucznik wstał.

— No, a teraz czas na mnie. Mam służbę.

— Odchodzisz! Rozerwałeś mnie troszeczkę. Jak mnie opuścisz, zostanę znów sam z temi strasznemi myślami.

— Musisz się starać przecież wybić je z głowy. Możesz przecież sobie trochę pograć, możesz także oknem wyjrzeć. To zabawnie, tak czasem popatrzeć na ulicę, na sąsiadów. No, bądź zdrów, mój drogi.

— Bądź zdrów, dziękuję ci bardzo za odwiedziny.

Zamknął za porucznikiem drzwi, wyciągnął się znów w fotelu, zapalił świeże cygaro i z poza obłoków dymu spoglądał naprzeciwko ku nieszczęśliwej wdowie, która ciągle jeszcze siedziała przy oknie i haftowała pilnie pantofle... dla swego przyszłego.

Po chwili przeciągnął się niedbale, wstrząsnął nieco całem ciałem, jakby zrzucając z siebie jakiś ciężar, wyprostował się i szepnął:

— Zawsze lubiłem brunetki!

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·58	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5.50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

pośp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5 25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

pośp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.



W Administracyi **„GAZETY NARODOWEJ“** ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

„Gawędy staropolskie“, według różnych autorów zebrane, oprawne . . . . . . k. — 60 h.

„Skały i kamienie“, krótki zarys mineralogii, z rysunkami . . . . . . — 30 „

„Skarbczyk polski“, wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiej . . . . . — 30 „

„Obrazki z Chin“, przez Juliusza Starkla, w 2 częściach 60 h.

„Z bratniej niwy“, wybór poezyi czeskich, w przekładzie Konrada Zaleskiego . . . . k. — 30 h.

„Tadeusz Kościuszko“ przez Leonarda Chodźkę . . — 30 „

„Kirdżali“, powieść naddunajska przez Michała Czajkowskiego w 2 częściach, oprawne . . 1 — 20 „

„Wspomnienia lat ubiegłych“ skreślił W. Goczałkowski oficer 10 p. u. b. wojsk polskich . . . — 30 „

„Za Apeninami“ Stanisław Bełza . . . . — 30 „

„Polska porozbiorowa“ w krótkim zarysie przez Wandę Tyszko 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni Wydawnictwa Piller i Neumanna i Sp.